Nr 376. Kraków, Piątek 19 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoponas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewskiej — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Beszela. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z kolonizacyi pruskiej.

Systematyczne, w formę prawa pruskiego ujęte, rozbijanie ziemskiej własności polskiej będzie obchodziło w dniu 26 kwietnia roku przyszłego srebrny jubileusz. W tym bowiem czasie, przed 25 laty, utworzono owo prusko-kulturalne dzieło urzędowego polakożerstwa pod wielce kulturalną postacią prawa, oczywiście pruskiego — prawa o osadnictwie. Konieczność „prawa" uzasadniono nieodzowną potrzebą obrony zagrożonej polskiem niebezpieczeństwem niemczyzny na kresach wschodnich.

Hakatyści narzekają, że i to wielkie „dzieło" ani nawet „psu na budę" się nie przydało — tu i owdzie przyczyniło się jedynie do wzmocnienia polskości.

Mimo takiej druzgocącej oceny, hakatyści zastanawiają się jednak z wielkiem zajęciem nad bilansem, jaki w ostatnim roku nad tem wielkiem, polakożerczem arcydziełem zestawiono.

Więc wykalkulowano, że w roku minionym nabyto 15 dóbr rycerskich, dwie domeny państwowe, 12 zwykłych majątków ziemskich oraz 50 gospodarstw chłopskich. Ogólny obszar tej zdobyczy wynosi 21.085 hektarów, a kosztował 26,827.616 marek. W pięciu poprzednich latach zdobycze te przedstawiały się w następujący sposób:

Nabyto w r. 1904 + 33.109 ha za 33,943.458 m.
„ „ 1905 + 34.661 ha za 41,030.423 m.
„ „ 1906 + 29.670 ha za 42,214.151 m.
„ „ 1907 + 9.390 ha za 14,160.774 m.
„ „ 1908 + 14.093 ha za 16,644.475 m.

A zatem w ogólności pruska komisya osadnicza nabyła 370.562 hektarów za cenę 350 milionów. Siedmdziesiąt odsetek tej „zdobyczy" pochodzi z rąk niemieckich, a tylko trzydzieści odsetek, tj. 111.329 ha, nabyto od polskich sprzedawczyków.

Szeregi ubiegających się o kolonie chłopów niemieckich stale wzmagają się, aczkolwiek wyniki osiedlenia nie dorównują w tym kierunku wynikom z roku 1908. Zgłosiło się mianowicie 7365 chłopów-kolonistów, gdy tymczasem w r. 1908 było kandydatów 7015, a w roku 1907 tylko 6161. Zawarto 1891 umowę; z tych 1386 przyszło do skutku.

Największą ilość kolonistów dostarczają wschodnie dzielnice. Z samych Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego pochodzi 331 kolonistów, a mianowicie: z Poznańskiego 191, a z Prus Zachodnich 140. Z dzielnic zachodnich najwięcej kolonistów przybyło z Westfalii — w liczbie 107. Tłomaczy to się katolickim charakterem chłopów nadreńskich: Albowiem germanizacya dzielnic polskich jest identyczną z protestantyzacyą.

Z wymienionych 7365 kandydatów, którzy w roku 1909 w komisyi się zgłosili, jako pionierzy niemieckości, 204 było katolików. A więc tylko 2·77 odsetek wszystkich zgłoszeń. Ale umów z katolikami zawarto tylko 37. Z tych 27 przyszło do skutku, sześciu katolików się cofnęło, z pozostałymi katolikami odbywa się jeszcze targ w dalszym ciągu.

Dotychczas w ogólności osiedlono 17.051 rodzin, obejmujących 102.300 dusz, na warunkach renty, dzierżawy i odnajmu. Do tej gromady katolików doliczyć trzeba jeszcze około 1000 familij robotników niemieckich oraz rzemieślników, obejmujących 10.500 osób. Osiedlono zatem wogóle 122.200 Niemców na kresach wschodnich.

W tej liczbie osiedlonych Niemców konserwatywne dzienniki widzą wielką zdobycz komisyi kolonizacyjnej. Przyznają, że „obrońcy" i „przyjaciele" polskości tak wspaniałą zdobycz patryotyczną bagatelizują, wskazując jednocześnie na zdobywanie przez Polaków ziemi z rąk niemieckich, a więc na osłabianie tym sposobem skutków działalności komisyi kolonizacyjnej.

Ale — wołają patryoci pruscy — mimo wszelkie zarzuty, kolonizacyi czynione, każdy przyznać musi, że gromada 122.200 osiedlonych na zagrożonych polskiem niebezpieczeństwem kresach jest wielce dodatniem „dziełem" pruskiej kultury. Gospodarczy rozmach lat ostatnich — dowodzą dalej — dał Polakom środki do ręki, przy których pomocy coraz więcej zdobywają sobie ziemi. Jestto „zasługą", oczywiście, niemieckiego Zachodu. Z tamtejszego bowiem zagłębia przemysłowego Polacy, po kilkuletnim pobycie wywożą do swojej ojczyzny na wschód miliony marek pruskich, by je potem obrócić na walkę z niemczyzną. Położenia takiego nie można dalej cierpieć — wołają w swoim zapale szowinistycznym — jeśli istotnie chodzi o zachowanie kresów wschodnich przed naporem słowiańskiego niebezpieczeństwa. *(cr)*

Przeciw wojnom.

W Brukseli obradował w ostatnim tygodniu międzynarodowy kongres górników. — Wzięły w nim udział liczne delegacye organizacyj robotników górniczych z wszystkich krajów Europy, między innemi także delegacya polskiej organizacyi z cesarstwa niemieckiego. Program obrad obejmował wszystkie postulaty, o których spełnienie robotnicy górniczy walczą już od lat wielu, a które mają na celu polepszenie materyalnego ich bytu. Znów więc na pierwszy plan wysunięto żądanie powszechnego zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy z dodatkiem, że w kopalniach bardzo głębokich i niezdrowych, czas pracy dziennej obejmować ma tylko sześć godzin. Dalej obradowano nad sprawą ustanowienia w każdym kraju płacy minimalnej dla górników i przyjęto rezolucyę przeciwko pracy kobiet w kopalniach. Rezolucya ta, żądająca zupełnego wykluczenia kobiet z kopalni, przyjęta została jednomyślnie przez wszystkie delegacye narodowe. Brak takiej jednomyślności zaznaczył się natomiast w sprawie pracy dzieci w górnictwie. Rezolucya, zgłoszona przez delegacyę niemiecką, domagała się, aby we wszystkich krajach zabroniono zatrudniać w kopalniach młodzież niżej lat szesnastu. „Pamiętajcie — wołał jeden z delegatów niemieckich — że uchwalając zniesienie pracy dzieci pod ziemią, dacie im, tej naszej nadziei i przyszłości, kilka lat słonecznej radości i życia".

Mimo tak gorącego apelu za rezolucyą tą oświadczyły się jedynie delegacye niemiecka, polska, holenderska, belgijska i bułgarska. Delegacya angielska oświadczyła, że nie dano jej mandatu do powzięcia uchwały w tej sprawie, że przeto musi się wstrzymać od głosowania. Za jej przykładem poszła delegacya francuska, z tą różnicą, że konieczność zakazu pracy dzieci uznała przynajmniej w zasadzie.

Lecz kongres ten zajął się także sprawą, wychodzącą poza sferę zawodowych interesów górników, a mianowicie sprawą **pokoju światowego**. Rzecz znamienna, że najenergiczniej przeciwko wojnom występowali delegaci tych dwóch państw europejskich, które dźwigają najcięższe pęta militaryzmu: Niemiec i Francyi. Jesteśmy przeciwnikami wojny — mówił jeden z delegatów niemieckich — przedewszystkiem dla tego, że jesteśmy ludźmi, a nie zwierzętami. Jesteśmy przeciwnikami wojny, jako uświadomieni obywatele, którzy wiedzą, że krwawe wojny wyczerpują w równej mierze zwycięzców i zwyciężonych, a przynoszą jedynie pożytek nielicznej grupie ludzi, którzy z niej zyski ciągną. My, górnicy, musimy być przeciwnikami wojny, ponieważ wiemy, co znaczy głód i nędza, na którą przy naszej strasznej, pełnej niebezpieczeństw pracy, codziennie patrzymy. Praca nasza — to jedno długie, nieprzerwane pasmo walki z licznemi niebezpieczeństwami, walki, która na każdym kroku śmierć nam niesie, tak samo, jak na wojnie. Od roku 1886 do 1900 poniosło przy pracy śmierć 28.000 górników. A ileż w tym okresie czasu było wypadków kalectwa, odniesionego przez górników przy pracy zawodowej. I na cóż nam jeszcze wojna, gdy każdy dzień naszego bytu znaczony jest trupami i rannymi?"

To też w końcu kongres przyjął jednomyślnie rezolucyę, potępiającą wojny i domagającą się rozstrzygania sporów międzynarodowych drogą sądów rozjemczych. Jak w innych latach, tak i w tym roku wskazywano na to, że właściwie górnicy mogliby zapobiedz każdej wojnie, stałaby się ona bowiem niemożliwą, gdyby w danej chwili przez strajk generalny i brak węgla zatamowano cały ruch kolejowy. Środek taki mógłby się rzeczywiście okazać bardzo skutecznym — większe to ma znaczenie dla kwestyi pokojowej, niż wszystkie uchwały kongresów pokojowych.

Francuzi o Polsce.

(Marius-Ary Leblond: „La Pologne vivante". Paris. Librairie Perrin. 1910. — Artykuł Herbette'a w „Le Siècle. — Echo Grunwaldu. — „Polska prześladowana.)

Zapowiedziana przez nas już przed kilku tygodniami książka p. p. Mariusa i Ary **Leblondów** p. t. „**Polska żyjąca**" pojawiła się drukiem w Paryżu, w księgarni Perrina, i wywołała tam znaczne zainteresowanie. Dziennik paryski „Le Siècle" jeden z pierwszych omówił tę książkę, umieszczając o niej p. tyt. „**Druga jutrzenka narodu**" artykuł, którego autorem jest znany publicysta p. Jean **Herbette**. Artykuł ów przytaczamy w całości, bije bowiem z niego niekłamana sympatya dla narodu naszego.

„Panowie Marius-Ary Leblondowie — pisze p. Herbette — wydali dzieło, którego klasyfikacya sprawi krytykom pewną trudność: drga bowiem wzruszająco jako obrona; podbija jako opowiadanie z podróży; opiera się na dokumentach jako praca uczona. Tytuł jego: „Polska żyjąca" — i rzeczywiście wskrzesza wobec ogółu francuskiego tę sprawę polską, która, będąc sprawiedliwą, pozostaje nieśmiertelną. Nie mamy zamiaru analizować lub chwalić tutaj tej książki: ci wszyscy, którzy jak my, otworzą ją na pierwszej stronicy i będą porywani od rozdziału do rozdziału aż do końcowych wywodów, nie spostrzegając, jak minęły godziny, oddadzą jej sprawiedliwość. Ale książka taka jest pewnego rodzaju czynem i właśnie na polityczną doniosłość tego czynu pragniemy zwrócić uwagę.

„Byłoby błędem sądzić, że w naszych czasach politykę zagraniczną narodu kierują ci jedynie, którzy rządzą. W państwie demokratycznem każdy ma swój udział we władzy i każdy skutkiem tego posiada udział w odpowiedzialności. Gdyby dzisiejsza opinia publiczna we Francyi opuściła Polskę, każdy z nas popełniłby w swojem imieniu błąd taki sam, jakiego dopuściły się rządy Ludwika XV w roku 1734, a jaki chciał okupić bohaterski hr. Piélo swoją śmiercią w Gdańsku. Panowie Marius i Ary Leblondowie wypełnili więc prawdziwy obowiązek patryotyczny, pisząc swoje dzieło, każdy zaś Francuz, czytając je, spełni równie obowiązek, okazując sympatyę dla sprawy, której ono broni.

„Ta sympatya będzie dowodem rozumu, niemniej, jak szlachetności. Autorowie „Polski żyjącej" zrozumieli całkiem słusznie, że pomiędzy światem łacińskim, zagrożonym przez potęgę liczebną, lub potęgę złota, a wielkiem państwem słowiańskiem, zagrożonem przez niedołęstwo swojego rządu, czynnik polski stał się czynnikiem rozstrzygającym. Świetna straż przednia rasy słowiańskiej w Europie północnej; nieoceniony przykład dla wszystkich narodów, które przemoc brutalna ujarzmiła, okaleczyła, skaziła; nieprzełamany wał wobec germańskich wpływów, czy one pochodzą z Berlina, czy, przez odbicie, z Petersburga — Polska istnieje dla zapewnienia tryumfu narodom prawdziwie wyższym: nie tym, które mają — jak to utrzymywał jakiś dyplomata uwiedziony frenologią — czaszkę dłuższą od innych, ale tym, które stoją na straży kultu sprawiedliwości, tudzież ideałów, pośród chwilowego tryumfu przemocy. Polska uratowawszy rewolucyę francuską w r. 1794, może pewnego dnia zapewnić prawu zwycięstwo nie tak przemijające.

„Muzyka przeszłości" — powiedzą z lekceważeniem nasi sąsiedzi z tamtej strony Renu. Wcale nie — chodzi tutaj o rzeczywistość dotykalną i propagandę wybitnie praktyczną. Nic tak nie zasługuje na uwagę w pięknem dziele Leblondów, jak rozdziały, poświęcone nowoczesnej ewolucyi umysłowości polskiej. My we Francyi pozostaliśmy w abnegacyi romantycznej wychodźców z roku 1863 i w lirycznych protestach Micheleta. Albo czy mamy wyrzucać Polakom potęgę ich arystokracyi i wytrwałość ich katolicyzmu, jakgdyby arystokracya nie była przez długi czas kamieniem węgielnym ich narodu, jakgdyby katolicyzm u nich, podobnie, jak u Kanadyjczyków francuskich, nie był, w przeciwieństwie do nas, ich szkołą niezawisłości.

„Marius i Ary Leblondowie, których nikt nie posądzi ani o reakcyjność, ani o klerykalizm, usądzili te złudzenia i przesądy. Okazali metodyczne wysiłki, które czynią Polacy, ażeby zająć miejsce pomiędzy wielkiemi narodami nowoczesnemi: wysiłki niekiedy krwawe w Rosyi, milczące w Prusach, tryumfalne w Austryi. Okazali jeszcze — i to nie jest częścią mniej zajmującą ich książki — jaką podziwienia godną rolę w tych wysiłkach odgrywa kobieta polska, równie bohaterska, jak mężczyzna, kiedy trzeba się poświęcić, a często bardziej pomysłowa, kiedy trzeba się organizować. Po przeczytaniu tych kart, które wzruszają i tem bardziej podbijają, czujemy, że naród polski będzie żyć i odzyska wolność. Nie ma przekonania bardziej pocieszającego dla Francuzów, którzy nie zapomną o tem nigdy".

Mamy nadzieję, że książka p. Leblondów, przeznaczona dla Francuzów, utoruje sobie drogę do ich umysłu. Jeżeli Polska dla rasy łacińskiej jest potrzebna, to rasa ta powinna popierać nas energicznie. Ale do tego potrzeba koniecznie, ażeby także Francya urzędowa przestała tak uparcie milczeć, gdy chodzi o nas. Wpływy paryskie powinny w Petersburgu wziąć stanowczo górę nad wpływami berlińskiemi.

Książka Leblondów, aczkolwiek nie dla nas pisana, zajmie także i nas, a nawet w niejednem pouczy. Pożądaną jest rzeczą przejrzeć się czasem w obcem zwierciadle. Ażeby tylko wspomnieć dorywczo, zajmującym jest rozdział VI pod tytułem „Loyalisme et irredentisme", albo rozdział następny p. t. „Le propheteisme". Przy sposobności powrócimy do tych rzeczy.

W dwutygodniku paryskim „**Questions diplomatiques et coloniales**" umieścił p. Maurice **Muret** artykuł o Grunwaldzie p. t. „A propos d'une grande date polonaise". Czy potrzebujemy mówić jak napisany jest ten artykuł? Wystarczy przypomnieć sobie, że p. Muret był uczestnikiem uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Podobnie jak Leblondowie podnosi również i p. Muret, że Francuzi zbyt długo zapoznawali doniosłość sprawy polskiej. Jeżeli uroczystości grunwaldzkie — powiada p. Muret — udowodniły wobec Europy żywotność narodu polskiego, to należy nam powinszować takiego rezultatu.

W wymienionym już dzienniku paryskim „Le Siècle" znaleźliśmy artykuł p. t. „La Pologne persecutée", omawiający prześladowanie Polaków w zaborach: rosyjskim i pruskim. Autor (L. E.), znający sprawy polskie, przedstawia czytelnikom francuskim zamach senatora Neudhardta na warszawskie Towarzystwo lekarskie, które zostało rozwiązane. Przedstawia następnie przeróżne prześladowania w zaborze pruskim, gdzie w przerwach pomiędzy dotkliwemi ciosami uprawiane jest na wielką skalę kłucie szpilkami.

„Polacy — kończy p. L. E. swój artykuł — wiedzą, że czas pracuje za nich. Coraz więcej staje się dla rządów niemożliwem zamykanie granic, ukrywanie tego, co się u nich dzieje, zapobieganie temu, ażeby sympatya narodów wolnych nie dodawała sił narodom uciśnionym. Najtwardsze czasy minęły, epoka niemych i samotnych cierpień jest daleko. Obecnie sprawa słuszna jest niezwyciężoną od chwili, kiedy stanie przed oczami tej opinii publicznej — milczącej, bezimiennej, wszechmocnej — wobec której rozgrywają się komedye i dramaty dziejowe". *h. j—e.*

Uspakajanie Rosyi.

„Riecz" przynosi miesięczną statystykę represyj rządowych za lipiec (st. st.). Podług niej w lipcu sądy wojenno-okręgowe wydały „tylko" 9 wyroków śmierci, z czego 4 wykonano; cyfry te wyglądają nader skromnie, jeżeli zważymy, że w ciągu ubiegłych 7 miesięcy b. r. skazały to sądy wogóle na śmierć 303 ludzi, z których stracono 114.

Represye prasowe przedstawiają się następująco. W drodze administracyjnej nałożono na różne pisma 18 kar na ogólną sumę 4400 rubli. Szczególną „uwagą" władz administracyjnych cieszyły się w tym miesiącu pisma polskie; i tak: „Kuryer Lubelski" zapłacił 500 rub. kary, „Gazeta Kujawska" 500 rb., „Trybuna" 200 rb., „Goniec Warszawski" 200 rb., „Kuryer Częstochowski" 50 rb., „Szczutek" 50 rb. Nb. „Trybuna" po kilkakrotnych karach pieniężnych została zawieszona zupełnie — obecnie zamiast niej wychodzi już w tym samym kierunku i pod tą samą redakcyą tygodnik „Młot". Wogóle prasa w Rosyi zapłaciła w 7 miesiącach b. r. 106 kar w ogólnej sumie 32.100 rb. W polityce prasowej rządu daje się przytem zauważyć ten system, że pisma bogate, wychodzące w stolicach, nie bywają karane pieniężnie — nakłada się zaś kary na pisma prowincyonalne, biedniejsze, rujnując je przez to, a tem samem zamykając — bez zamykania.

Represye względem organizacyj społecznych przedstawiały się w lipcu tak: W Lublinie zamknięto 6 polskich stowarzyszeń kulturalnych, w Petersburgu stowarzyszenie oświatowe, w Kijowie stowarzyszenie oficyalistów rolniczych; stowarzyszenie to miało 6 oddziałów i przeszło 3200 członków. W Kijowie również zamknięto bibliotekę publiczną; w Moskwie zamknięto stowarzyszenie drukarzy, w Warszawie Tow. lekarskie i Związek zawodowy drukarski. W Kiszyniewie zamknięty został związek zawodowy robotników piekarskich, a w Akkermanie stowarzyszenie handlowców. Wogóle w ciągu 7 miesięcy b. r. zamknięte zostało w drodze administracyjnej przeszło 120 związków zawodowych i różnych organizacyj i stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych.

Z podróży do Ameryki.

Wzdłuż Hudsonu.

Brooklyn, z końcem lipca.

Mamy dziś „chłodny dzień". O godzinie piątej rano stanął słup rtęci w barometrze na stopniu 76 Fahrenheita i doszedł do południa „tylko" 88 stopni, co w porównaniu ze spiekotą zeszłej niedzieli, wyrażającą się 96 stopniami, stanowi znaczne „ochłodzenie" temperatury. Mieliśmy dziś „tylko" pięć wypadków śmierci, spowodowanych upałem, „tylko" 12 apopleksyj i „tylko" 58 ciężkich omdleń. Jednem słowem: „chłodniejszy" dzień...

„Czy panu jest dosyć ciepło?" — zapytał mnie przy lunche'u sąsiad, którego przy 88 stopniach gorąca nie odeszła chętka kiepskich dowcipów. — Siedziałem właśnie w restauracyi po dwukrotnej od ranka kąpieli i dwukrotnej już zmianie przepoconej bielizny, bez surduta i kamizelki, z poskręcanemi rękawami koszuli aż po pachy, kazałem w pobliżu stołu postawić huczący aparat chłodzący, przelewałem w usta cały ocean wody z lodu i pociłem się mimo to, jak bóbr, kiedy mój luby sąsiad z najpoczciwszą miną zadał mi pytanie: „Czy panu **dosyć** ciepło?" W pierwszej chwili chciałem z kpiarzem postąpić po amerykańsku: rzucić mu w głowę wentylatora, lecz pomyślałem sobie, że ta emocya gotowa mnie w „chłodniejszym" dzisiejszym dniu nabawić apopleksyi i dlatego zadowoliłem się niepewnym grymasem pogardliwego uśmiechu...

Każda bowiem irytacya jest niebezpieczną w tem kamiennem palenisku, w którem przeszło cztery miliony ludzi smarzy się przy żywem ciele. Tu wyrobić trzeba sobie niezłomną zasadę: poć się .

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem".

51 (Ciąg dalszy).

Rzym wrzał. Tłumy katolickie, rozwścieczone oburzeniem, nie słysząc, aby sprawców zwalenia części bazyliki Świętego Piotra znaleziono, schwytano i ukarano, szukały upustu dla swego gniewu, poczucia krzywdy i chęci odwetu. Rozpoczęły się kłótnie i walki. Nizki kler z wysokiego polecenia podżegał, wiódł na socyalistów, anarchistów i tych, których uważano za bezbożnych. Płomienny mówca, złotousty, za życia niemal za świętego uważany, kapucyn, ojciec Adeodat wołał: Gdyby pięciu sprawiedliwych Pan był znalazł, Sodoma i Gomorrha byłyby ocalone! Sodoma i Gomorrha byłyby zniszczone, gdyby wszystek lud był w nich sprawiedliwy, a pięciu takich zbrodniarzy Wszechmocny Pan niemógł pośród niego znaleźć!...

Więc szukano zbrodniarzy z krwawą pianą na ustach.

Lecz ataki ze strony katolików wywołały reakcyę. Hydra wrogów kościoła także podniosła głowę, a niebywale zuchwały czyn zamachu wzmógł jej odwagę. Poczęto wzajem ścigać i prześladować wiernych synów kościoła. Dwa nieprzyjacielskie obozy stanęły naprzeciw siebie, religijny i antireligijny, silniejsze niż wszelka władza, rozluźniające wszystkie karby i wszelką dyscyplinę, żołnierze bili się między sobą i wszelka ziemska powaga moc jęła tracić. Wobec walk ulicznych rząd był bezsilny, gdy wojsko stawało po jednej, albo po drugiej stronie.

Stary Szafrański nie brał udziału w licznych bojach, uważał to za niegodne siebie. Uważał on się teraz za osobę ogromnie ważną i której wielka rola światowa dopiero się rozpoczęła. I słusznie. Największe dzieło postępu, za jakie miał tak straszliwy poryw na religią rzymsko katolicką, niebyłoby nastąpiło bez jego pomocy, gdyby nie on. On to sprawił, iż znalazły się środki na dokonanie zamachu. I to przez swój charakter! Gdyby był nie zaimponował księżnie Koreckiej proponując jej szklankę koziego mleka, nie byłby wszedł z nią w stosunki i nie byłby dla Łanowskiego zdobył pięciu milionów franków.

Bach! Gdyby księżna Korecka wiedziała, na co jej pięć milionów poszło!... Lecz Łanowski niemówił Szafrańskiemu o swojem spotkaniu z nią u kardynała, ani o swojej u niego bytności.

Szafrański siedział w swojej suterenie naprzeciw wizerunku Chrystusa. Było południe i skwar dopiekał. Szafrański krajał cienkie plasterki salami, do ust je wtykał chlebem pszennym przegryzając i głową kiwał.

— He, co, dziełko, co?

Swiątynia Dyany w Efezie?

He, co?

Nie spodziewaliśmy się niczego podobnego, corpo di Bacco! He?

Ruinka, panie dziu, zwaliseczka, co?

Świątyńka — fiut!

Kościołek — brzdęk!

Zostało ňgo jeszcze większe pół, ale i to się zwali, o zwali!

Jeszcze żyje Bolcio Łanowski i stary Piotruś Szafrański!

Co?

Nie myślało się nigdy niczego podobnego, nie przypuszczało.

Puf! psia ci panie mać, fajt! panie bdziu!

Pracka się przeżyła, liszko ją musi wziąć.

Niema, panie dziu, nic trwałego na świecie.

Religie, psiakrew panie, przeżywają się, jak dziewczyny

Wszystko się na świecie starzeje.

Rodzi się, panie dziu, żyje, rośnie, przeżywa, starzeje i pulta di Fiesole! umiera!

Hu-hu!

Nic się nie ostanie czasowi.

Byli mędrcy, byli!

Nauczyciele, kaznodzieje, proroczkowie, półbożkowie, bożkowie opatentowani.

Fajt! — Fiut!

Nic nie zostało.

Zoroaster, Zendawesta, Bramaputra, Mandragora!

Huhuhu!

Marszczymy brewki, co?

Nic niepomoże.

Jedno jest tylko trwałe: duch ludzki dążący.

Jedna jest tylko prawda: pragnienie duszy.

Jedna jest tylko zasada: poszukiwanie.

Na swój czas byliśmy dobrzy, doskonali.

Byliśmy mądrzy, postępowi, mieliśmy kulturę.

Ale dwa tysiące lat to kawał czasu.

Zanadto straszyliśmy Jehową.

W pogardę podawali ziemię, ciało, życie całe.

Ludzie tego nie chcą!

Chcą żyć!

Jak Grecy, panie dziu, jak poganie!

Chcą, psia ci panie mać, używać! Używać, panie bdziu, bo czego nie użyjesz, co ci przepadło!

W Raju ci, psiakrew panie, nie dadzą jeść, pić, tańczyć i...

Ale tylko śpiewaj chwałę! He?

Trzeba było niestraszyć tyle Jehową.

Piekłem i za byle co karami wieczystemi.

Nieopluwać tak życia cielesnego.

Nie być suchym rabinem gardzącym pogańską pięknością, radością i rozkoszą życia.

Trzeba było być trochę więcej Grekiem, a trochę mniej Żydem.

Nie przyklejać nowej wiary do żydowskiego zakonu.

Nie obrzydzać życia!

Nie stawiać wieży na więziennym gmachu!

Nie kazać wąchać lilij w dyby zakutym!

Toby się nie było na to zeszło, na co się zeszło!

Szafrański z początku mówił z humorem, jedząc salami z chlebem, a potem przestał jeść, a w końcu odwrócił się z krzesłem tyłem do ściany, do której mówił.

W tej chwili głośne krzyki, klątwy, wrzaski i śmiechy doleciały jego uszu.

Spojrzał przez brudne okno na ulicę.

Bito się. (C. d. n.)

znoś... Gdyby bowiem amerykański bussinesista miał odrobinę więcej zmysłu dla filozofii niż dla zgartywania dolarów, byłby sobie niechybnie wyrobił stoicki światopogląd, którego naczelna zasada brzmiałaby: poć się i cierp...

Lecz Amerykanin i bez filozofii tak postępuje. Jego stoicyzm tkwi — by się po naszemu, europejskim frazesem wyrazić — pod progiem świadomości. Typowy yankes nigdy nie narzeka na gorąco. Jest nawet dumny, że mimo prażącej go spiekoty, dzienna robota nie zmniejsza się o kwadrans, a suma dziennie zarabianych dolarów nie uszczupla się ani o centa. Rano stwierdza w dzienniku, ile jest stopni ciepła i idzie do roboty. — Bussines nie śmie pod żadnym warunkiem ucierpieć. Cyfry wykazów giełdowych są ważniejsze, niż liczby stopni Fahrenheita; fluktuacya cen towarowych może silniejszy żar wytworzyć niż warstwa powietrza, przenikająca „drapacze chmur“ i zalegająca rozpalone bruki.

Najtrudniej się nauczyć tej amerykańskiej filozofii życia. Mimo pozornej prostoty sprawia ona nieprzezwyciężone trudności, jeśli ją pragnie zastosować ktoś, co się przegryzł przez najtrudniejsze systemy filozoficzne, od Platona do Nietzschego. Przeciwnie: im silniej się w Europie naładujemy światopoglądami, zasadami, filozofazmem, tem mniej możemy to wszystko zużyć tu, zwłaszcza podczas podróży wakacyjnej po Dollaryce.

Nie mogąc zatem żyć kapitałem światopoglądowym europejskim, trzeba się koniecznie do otoczenia dostroić. Kiedy się wlazło między wrony... Jeszcze na bajecznie urządzonym statku przewozowym, w salonach i ogrodach wiszących, można było grać rolę wyelegantowanego „europejczyka“, spacerować po pokładzie w kołnierzyku 6½ centimetrowej wysokości, pojawiać się na balu w nakrochmalonej śnieżnobiałej koszuli. Ale tu! Tu musi się zwyczaje i części garderoby zostawiać w szafie hotelowej, maniery i kamizelkę, szyk i bieliznę chować do kuferka. W pokoju hotelowym przebywa się w kostyumie nieboszczyka Adama z czasów, kiedy się jeszcze nie wstydził kobietki, na korso idzie się bez kamizelki a trzyma surdut pod pachą, ugniatające ramiona szelki zamienia się w cienki skórzany pasek, miarę buta rozszerza się do rozmiaru stopy rosłego słonia, a wysokość kołnierza zniża się do przedkonstytucyjnej mody wykładanego kołnierzyka, grasującego u nas jeszcze tylko wśród bardzo starych prowincyonalnych moli biurowych.

Dopiero po takiej metamorfozie można się ważyć pójść na ulicę. Zaledwie obeszło się kilka bloków, czuje się już ten przebrzydły lepki upał, wyrabiany w maszynach podsłonecznych i eksportowany przez przyrodę specyalnie dla Nowego Jorku. Bo powietrze jest tu przesiąknięte wilgocią, a upał nie odznacza się wcale żarem posuchy, który na południu Europy ludziom ślinę w ustach wysusza. Tu upał jest natrętnie lepki, lezie do ciała jak wilgotna, miękka masa. Upał ten nie ustaje z zachodem słońca, obejmuje ciało nawet o północy, tkwi w członkach nawet w cieniu. Nie ma przed nim ucieczki. Cała milionowa rzesza ludzka praży się jakgdyby w kamiennym piecu.

Na płaskich dachach domów obozują nocami gromady nawpół nagich ludzi; z betami i dzieciskami przenoszą się rodziny X piętra na dach, by ujść duszności, panującej w komórkach, eufemistycznie zwanych pokojami; na trawnikach parków i skwerów, pokrytych chudą, już w lipcu wyschłą, i zżółkłą trawą, obozują tysiące, leżą wyciągnięci na przyprószonej kurzem ulicznym trawie i wyczekują błogosławieństwa snu... Między jasnoniebieskiem niebem a wymęczoną upałem ziemią drga pasmo mgły. Drzewa stają jakby przebyły całodzienny, wytężający marsz; liście znieruchomiałe opadają z gałązek w dół; na wytartą ruń kładzie się cienki cień. Oto hotel i sypialnia dla dziesiątek tysięcy... Na „East“, w dzielnicy żydowskiej, żyje się wogóle tylko na ulicy. Dniem i nocą. Ustawia się na dachu, lub balkonikach, lub po prostu na ulicy, przed kramem, drewniane, słomą zasłane łóżko i śni o doli i niedoli, podczas gdy środkiem ulicy przewala się tłum, huczą tramwaje i koleje, dudnią ciężkie towarowe wozy. Zapach wypocin i rozkładających się owoców i jarzyn, wyrzucanych w braku podwórzy na ulicę, perfumuje te sypialnie najbiedniejszych wśród biednych...

W halach kąpielowych na południu Manhattanu gromadzi się tłum i czeka cierpliwie, aż tysiące szczęśliwców, używających właśnie bezpłatnej kąpieli, opuści kabiny, a służba wpuści nową partyę. Jak zazdrości się tym, którzy mogą sobie pozwolić na wydatek podróży za 5 amerykańskich centów na jedną z wysp i tam wypluskać się w wodzie bez ograniczenia czasu! Bo w halach kąpielowych maszynowo rzecz się załatwia. Co 15 minut wpuszcza się w wodę kilkaset rozpalonych, potem ściekających ciał, pozwoli im się przez parę chwil ochłodzić w wodzie, by ich natychmiast potem wpakować w wilgoć ubrania i wysadzić przed halę. Bo przed drzwiami wchodowemi czeka już nowy tłum.

Na samym cyplu miasta, wcinającego się w morze, kołyszą się na falach niezliczone statki, spływające w ocean z rzeki Hudson. Leciuchny wietrzyk figluje po czole, burzy włosy i przenika ciało. Tu, na tym cyplu, znajdują się doki kompanij przewozowych, zabierających wycieczkowców na rozsiane dokoła Jorku miejsca pobytu letniego, do Rockaway Beack, Staten Island, Yonkers, Hasting.

Zgrabny stateczek linii „Albany Day“ uwięziony jest rano około ósmej na kotwicy i czeka na pasażerów, mających popłynąć wzdłuż Hudsonu, w głąb kraju, aż do Albany. Romantyczna podróż wzdłuż „amerykańskiego Renu“ sprowadza wreszcie pokrzepienie i koi przemęczone nerwy. Godzinami stoję na pokładzie i rozkoszuję się wspaniałą scenerya i bajecznemi kulisami jazdy beztroskiej. Do brzegów przyczepione są miasteczka i kolonie letnie, z wody wystrzelają olbrzymie złomy skalne i zielenią się pola hen w siną dal. W południe dopłynęliśmy do miasta Corawall, a wkrótce potem przybiliśmy do brzegu osady Poughkeepsie, mającej słynne kursa uniwersyteckie dla kobiet. — Wywczasowawszy się i najadłszy w gospodzie, wsiadam na statek powrotny, krążący między Albany a Jorkiem. Siadam w fotelu i wsłuchany w szumiące kaskady fal, przepędzam cudny dzień. Słońce zachodzi... W pobliżu huczy i wre ruch wielkomiejski. Odgłos kotłującego życia coraz głośniej dolatuje. — Szmaty chmur snują się po widnokręgu. Na zachodzie znika za linią, odgraniczającą zielony ocean od niebiego nieboskłonu, kula słoneczna. Na powierzchni morza drga złocista smuga, po której sunie nasz statek.

Płyniemy już w pośrodku bloków kamiennych i wielopiętrowych miasta. Nagle uczuwamy kilka silniejszych wstrząśnień i — spokój: okręt przybił, do brzegu, jest uwięziony. Rzucam kilka spojrzeń wokoło, w skręty Hudsonu, rozszerzające się u ujścia w morze, w mroki spowitą ruń przeciwnego brzegu... Po chwili jestem w pośrodku miasta. Wokoło przelewa się szeroka fala życia i żarzy w elektrycznem oświetleniu miasto milionerów i milionów, miasto nędzarzy i nędzy...

Sen nad Hudsonem ustępuje nagiej, brutalnej rzeczywistości. *Bertold Merwin.*

Dziewicze lasy Jawy.

Wyspa Jawa, której rozległość równa się obszarowi Królestwa Polskiego, jest w jednej trzeciej pokryta lasem dziewiczym; większą część wyspy zajmują plantacye, stepy i ogołocone z lasów góry, a tylko na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, nadającej się do uprawy ziemi, osiedliła się ludność tamtejsza w ilości 28 milionów mieszkańców. Zaludnienie to jest jednem z najgęstszych na świecie, gdyż zamieszkany obszar równa się jednej trzeciej Królestwa, liczącego około 12 milionów mieszkańców. A mimo to ludność tamtejsza nie cierpi nędzy, ponieważ ziemia, nadająca się pod uprawę, jest niezwykle urodzajna.

Niezmiernie bujna jest roślinność tej wyspy. Warunkami koniecznemi do rozwoju roślinności są: ciepło, gleba żyzna i wilgoć. Na Jawie istnieją w całej pełni wszystkie te trzy warunki. Ciepłota jest wysoka, a waha się między 23° a 52°.

Wilgoci ma także Jawa poddostatkiem. Powietrze tamtejsze jest nią dostatecznie nasycone. Dodajmy do tego pulchną, urodzajną glebę, a wtedy nie będziemy się dziwili wybujałej roślinności Jawy.

Dziewiczy las jawański jest wspaniały i różnobarwny. U nas w Europie las występuje jednolicie, stanowi jeden gatunek drzew lub najwyżej kilka i nie ma innej barwy nad zieloną. Tam las — to prawdziwa mozaika pod względem samej barwy. Obok zielonych drzew widzieć można śnieżno-białe, płomienisto-czerwone i t. d. Różna jest także wielkość drzew jawajskich. Obok niskich sterszą dumnie w górę drzewa o 60 a nawet 70 metrach wysokości, czyli wyższe od wieży kościoła Maryackiego w Krakowie.

Brzeg lasu jest gęsty i zbity, tak, że trudno jest dostać się do wnętrza. Na brzegach lasów gęste krzaki zagradzają człowiekowi drogę. Na krzakach tych umieściły się w niezwykłej liczbie dokuczliwe osy i muchy. Człowiek, chcąc dostać się do wnętrza, musi specyalnym nożem malajskim ciąć krzewy i torować sobie drogę.

We wnętrzu tych lasów panuje ciemność, gdyż promienie słońca prawie zupełnie tam nie dobiegają. Wyjątkowo tylko, w pewnej części lasu, w której jakieś drzewo olbrzymie runęło i pociągnęło za sobą sąsiadów — jest jasno. Człowiek ulega oszołomieniu. Taka tam rozmaitość barw i gatunków roślin, jakiej się u nas nigdy nie zobaczy.

Drzewa wysokie nie mają tak licznych gałęzi, jak nasze — mają tylko grube i wielkie konary w małej liczbie. A mają je także dlatego, że w tym lesie żyje olbrzymie mnóstwo pasorzytów, iż trwa tam ciągła i zacięta walka o byt. Na potężnych konarach drzew osadzają się rośliny, które bez słońca żyć nie mogąc, nie potrafią rozwijać się na spodzie lasu. Pragną słońca i dlatego pną się na konary drzew.

Konary drzew są niejako powiązane ze sobą i tworzą t. zwane małpie mosty, stąd tak nazwane, że małpom dogodnie po nich przechodzić.

Las dziewiczy nigdy nie śpi. Trwa tam ciągłe życie, ciągły gwar. W lesie żyją rozmaite zwierzęta, które ciągle śpiewają. Są tam nawet śpiewające owady, które wydają głosy [illegible] podobne do gwizdka fabrycznego. Żaby tropikalne wydają głos podobny do uderzenia w beczkę lub w drewniany sygnałowy dzwon jawajski.

W pewnych częściach lasu, szczególnie na nizinie nadmorskiej, słychać jeszcze jeden głos oryginalny, głos węża, podobnego do węża-boa. Głos jego podobny jest do dźwięku metalowej czary i odzywa się tylko 2 lub 3 razy.

Najrozmaitsze ptactwo krzyczy i śpiewa, a nad całem bogatem królestwem panuje niebezpieczna czarna pantera.

Zwierzęta tropikalne nie znają modulacyi głosu, tak, jak nasze, i wydają ciągle jeden i ten sam ton o tej samej sile i barwie.

Czasami w tym dziwnym, pomieszanym koncercie następuje nagła przerwa i dziwna cisza zalega cały las. Dlaczego się to dzieje — jest rzeczą niewytłumaczoną. Dość, że przez jakiś czas słychać tylko lekki plusk wody, który z przepełnionych wilgocią drzew sączy się z powrotem do ziemi. Przerwa taka robi na człowieku wielkie wrażenie, szczególnie w porze nocnej. Krajowcy w nocy nigdy nie zapuszczają się w las dziewiczy, bojąc się tego osobliwego świata i dyabłów, którzy według ich pojęć mają tam swoje legowiska.

Niebezpieczeństwo życia dla człowieka, zapuszczającego się w las, jest bardzo poważne. Czyhają na niego rozmaite zwierzęta, jak węże jadowite, jaszczurki, pijawki i t. d. nawet rośliny, które parzą w sposób znacznie dokuczliwszy od naszej pokrzywy. Człowiek, zapuszczający się w głąb lasu, musi być prócz broni i odpowiedniego ubioru, uzbrojony w niezwykły spokój ducha i wydoskonalony zmysł obserwacyjny.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Z konserwatoryum Towarzystwa muzycznego. Rok szkolny 1910-11 rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. Plan nauk obejmuje następujące przedmioty: Śpiew solowy (koncertowy i dramatyczny), śpiew chóralny, fortepian, organy, skrzypce i altówkę, wiolonczela, ćwiczenia zbiorowe, teorya, śpiew kościelny i liturgika, historya muzyki, język włoski. Dla nauki gry na fortepianie otwiera się kurs przygotowawczy dla tych uczniów, którzy nie mają jeszcze początków tego przedmiotu. Wpisy trwają od 1 do 14 września włącznie. Wpisy przyjmuje i objaśnień udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 1 II piętro), codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 12 do 1 i od 5 do 6.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Matka Polka“, sztuka osnuta na tle życia wygnańców naszych, daną będzie dziś, i wogóle tylko raz jeden w tym sezonie. „Szukajcie dziecka“, wesoły wodewil Z. Przybylskiego, dany będzie w sobotę i w niedzielę wieczór. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, dla licznych przejezdnych z Królestwa Polskiego. W przygotowaniu sztuka Sewera „Dla świętej ziemi“.

Koncert-kabaret. Pani Józefa Borowska, stylowa pieśniarka „Momusa“, urządza w nadchodzącą sobotę 20 sierpnia, w sali resursy urzędniczej (sala Saska) swój własny Koncert-kabaret, w którym wystąpi w trzech rolach: jako śpiewaczka estradowa, jako kabarecistka w specyalnych piosnkach „moderne“ i wreszcie jako pieśniarka „Starej Warszawy“ z jej melodyjnemi i swywolnemi chanson'ami. W koncercie tym przyjmie udział jeszcze kilka osób-amatorów, których nazwiska ujawnione zostaną w afiszach. Program będzie nader urozmaicony, przeważnie satyryczno-humorystyczny. Jak się dowiadujemy, p. Borowska pewien dochód z sobotniego koncertu przeznacza na Dar Grunwaldzki, jako wyraz swej wdzięczności i uznania za przyjęcie, jakiego doznała przez krakowską publiczność i prasę.

Wyścigi konne. W dniu 24-go sierpnia b. r. urządza na placu wyścigowym pułkowe wyścigi 10 pułk dragonów, podczas których totalizator będzie czynny. Program obejmuje 7 biegów z różnymi przeszkodami. Początek wyścigów o godz. 2·30 po południu. Bufet będzie na miejscu. Dla uprzyjemnienia pobytu, przygrywać będą muzyki wojskowe.

Zwiedzanie salin wielickich. Piszą nam z miasta: Wczoraj, w dniu urodzin cesarza, odbyło się jak corocznie, na dzień ten uroczyście oświetlonych, zwiedzanie salin wielickich, przyczem Zarząd kopalni ustanawia „zniżone“ ceny wjazdu, mianowicie po K 5 od osoby, zaś wraz ze zjazdem windą do pierwszego podziemia za K 6 od osoby. Dwa pociągi kolejowe, mnóstwo powozów, omnibus itp. przywiozły niezliczone tłumy publiczności polskiej, a nie brakło także i innych, bo słyszeć było także rozmowy niemieckie i rosyjskie. Sposób, w jaki zwiedzanie salin się odbywa, nasuwa nam pewne uwagi, sądzimy słuszne, które Zarząd salin powinien wziąć pod rozwagę. Wziąć po 5 względnie 6 K od osoby, oświetlić chodniki, iluminować piękniejsze, czarujące miejsca w podziemiu, umieścić w kilku miejscach orkiestrę, to nie wszystko, czego publiczność od Zarządu salin żądać może. Saliny wielickie istnieją kilkaset lat, łączy się z niemi legenda o św. Kindze, kilku królów polskich ją odwiedzało, chodniki powstawały w kilku epokach panowania polskiego i niemal każde miejsce ma swoją historyę. Zwiedzanie takie nie powinno odbywać się w sposób, jaki się to praktykuje, to jest nie przez przepędzanie publiczności jak trzody z miejsca na miejsce. Każdą partyę powinien ktoś oprowadzać, objaśniać, tak, aby publiczność, zwłaszcza masy ludowe, które rokrocznie tłumnie saliny zwiedzają, coś ponadto się dowiedziały, że w salinach sól wydobywają i za niesłychanie drogą cenę sprzedają. O ileby Zarząd sam nie podjął się tego zadania, to znalazłby się może ktoś z Towarzystwa szkoły ludowej, Sokoła itp., któryby, choćby za opłatą na cel jakiś kilku halerzy publiczność informował i pouczał. Zwiedzanie takie nie miałoby charakteru widowiska, lecz byłoby dla niejednego bardzo pouczające. Mam nadzieję, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z dyrekcyi policyi komunikują nam. W ostatnich dniach aresztowano i zatrzymano w aresztach sądowych Władysława Jurkiewicza, włóczęgę, jako silnie podejrzanego, że uprowadził dwoje nieznanych z nazwiska dzieci 6-letniego chłopca i 5-letnią dziewczynkę imieniem Paulinka. Jak władze dcze stwierdziły, Jurkiewicz chłopca zostawił ślo w Dukli, dziewczynkę zaś chciał sprzedać dwom nieznanym cyganom w drodze z Pisarzowic do Sanoka. Jurkiewicz liczy lat 37, pochodzi z Modlibrzyc w Król. Polskiem. Gdyby zatem kto mógł o dzieciach tych podać jakie szczegóły, lub gdyby komu dziecko w tym wieku zginęło, niech się zwróci do tut. dyrekcyi policyi lub do sądu pow. karnego w Sanoku.

Kradzież jaj. Policya aresztowała wczoraj wieczór Józefa Pawlinę, robotnika kolejowego lat 26 i Józefa Bazarnika lat 23 za systematyczną kradzież jaj z wagonów kolejowych na tutejszym dworcu towarowym. Aresztowanie odbyło się w chwili, gdy Pawlina i Bazarnik zasiadali do kolacyi złożonej z tucznej gęsi, która również, jak stwierdzono, pochodzi z kradzieży. Po przeprowadzeniu śledztwa odstawi się ich do sądu karnego.

Amatorzy teatru. Policya aresztowała wczoraj wieczór Wojciecha Gwoździa i Stanisława Dudka, którzy wyrywali deski w teatrze ludowym w parku Krakowskim, chcąc zobaczyć przedstawienie. Ponieważ Dudek cierpi na epilepsyę i prawdopodobnie wskutek doznanych wrażeń teatralnych dostał aż dwa razy ataków w drodze na policyę, puszczono go na wolność, Gwoździa zaś zatrzymano w aresztach pod telegrafem.

Z kraju.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas pracy w kopalni „Matylda“ pod Chrzanowem usunęły się nagle kamienie, grzebiąc 4 robotników, z których Jan Kania, lat 32, doznał złamania nogi, inni zaś ponieśli tylko lekkie kontuzye. Zawezwane telefonem z Chrzanowa pogotowie ratunkowe przewiozło dzisiaj rano Kanię z dworca kolejowego w Krakowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zakopane. (Wycieczki w Tatry). Staraniem lwowskiego Akad. kl. turystycznego (w Zakopanem ul. Krupówki nr 51) odbędą się w tygodniu od 21 do 28 sierpnia następujące wycieczki: 1) Wycieczka do Morskiego Oka przez Liliowe, Zawory, Stawy Ciemnosmreczyńskie i Wrota Chałubińskiego, powrót przez Zawrat. W niedzielę i poniedziałek. Prowadzi p. Poraziński. 2) Wieczorna wycieczka do Czarnego Stawu Gąsienicowego w niedzielę. Prowadzi p. Quirini. 3) Wycieczka w Pieniny i do Szczawnicy w niedzielę i poniedziałek. Wyjazd z Zakopanego o 5·50 rano, koleją do Nowego Targu, dalej powozami i łodziami. Prowadzi p. Baykowski. 4) Wycieczka na Czerwone Wierchy przez Kraków Tatrzański, zejście przez Gewont, w poniedziałek. Prowadzi p. Quirini. 5) Wycieczka do Zamków Orawskich (koleją) we wtorek. Wyjazd z Zakopanego 5·50 rano, powrót wieczorem. Prowadzi p. Poraziński. 6) Wycieczka na Łomnicę i Kezmarski połączona z przejściem przez Tatry Bielskie i zwiedzeniem jaskiń Bielskich. Wycieczka potrwa 4 dni. Wyjście z Zakopanego w niedzielę. Prowadzi p. Konopczyński Adam. 7) Wycieczka na Bystrą przez Solinę Kościeliską we środę. Prowadzi p. Poraziński. 8) Wycieczka okrężna (7-dniowa). W planie nast. szczyty: Furkot, Hruby, Szczyrbski, Ganek, Romanowy, Marty, Staroleśna, Pośrednia Grań. Prowadzi dr Orłowicz. Wyjście we środę. 9) Wycieczka na Świnnicę we czwartek. Prowadzi p. Quirini. 10) Wycieczka na Orlą Perć w piątek. Prowadzi p. Poraziński. 11) Wycieczka na Zawory i Liliowe w sobotę. Prowadzi p. Quirini.

Przemyśl. (Straszny wypadek). Janina Żurawska, 18-letnia panienka, uczenica III. roku seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, bawiąc na wakacyach u rodziców swoich w Pełkini pod Jarosławem, padła tymi dniami ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Oto w piątek huśtała się i w chwili, gdy huśtawka była ogromnie wysoko rozbujana, kółko trzymające sznur z ławeczką, wyskoczyło z haka, a nieszczęśliwa dziewczyna spadła na żelazne sztachety, nabiła się formalnie na nie i w tak okropny sposób pokaleczyła się, że po trzech dniach strasznych męczarni zmarła. Nieszczęśliwi rodzice utracili w niej czwarte dziecko, a zarazem ostatnie.

Truskawiec. Lekarze nasi już od kilku lat polecają poważnie chorym kąpiele i wody w Truskawcu. Dzieje się to nie tylko z chwalebnego poczucia obywatelskiego, by zatrzymać grosz polski w kraju, lecz także z doświadczenia, że zdroje tutejsze w skutkach zagranicznym nie tylko nie ustępują, ale są nawet, jak np. „Nastusia“, jedyne w swoim rodzaju.

Trochę więcej przedsiębiorczości i dbałości o potrzeby i wygody kuracyuszów, a Truskawiec rozwijałby się szybko i stałby się może największem i najchętniej odwiedzanem miejscem kąpielowem.

W tym kierunku zarząd nie postępuje z duchem czasu, zbywa wszystko po prostu spychaniem z dnia na dzień i objawia na każdym kroku brak energii i troski o dobro gości.

Prymitywnie urządzone łazienki, w dnie chłodne wcale nie ogrzewane gabinety, cierpią nadto co chwila to na brak wody, doprowadzanej licho urządzonemi rurami, to na brak gazu, z którym manipuluje nieudolny personal, a mimo to ceny kąpieli są aż nadto wygórowane.

Mieszkań jest dosyć, ale sztuka przybyłemu je wynaleźć, a jeszcze większa wynająć. Zarząd w tej mierze nic nie pomaga i o niczem nie wie, a ceny mieszkań są nadmiernie wysokie. Drożyzna we wszystkiem, a wszędzie, nie wyjmując źródeł i łazienek, o czystość i porządek nikt prawie nie dba.

Braki te utrudniają kuracyę tak, że nieraz i poleceniom lekarza uczynić zadość nie można. — Wobec tego trudnem jest i położenie lekarzy, którzy wobec zażaleń pacyentów na owe braki są bezradni, bo zarząd wszystkie ignoruje.

Jeśli tem wszystkiem zniechęcony kuracyusz pomimo tego przeznaczony mu czas pozostaje, zawdzięczać to należy tylko uczciwej, sumiennej i troskliwej pracy ordynujących tu lekarzy.

Z obcych zaborów.

Z Warszawy. Sprawa członków P. P. S. Departament karny senatu dnia 13 b. m. rozpatrywał skargę kasacyjną członków polskiej partyi socyalistycznej, przeważnie robotników fabrycznych. Obwiniono ich o to, że w r. 1905 należeli do występnego stronnictwa politycznego, upowszechniali druki zabronione, podżegali do buntu i strajków, zbierali składki na zakazane cele partyjne i t. d. Nadto były dyrektor fabryki „Wojciechów“, Gambrowicz, jest obwiniony o to, że w roku 1905 przybył na wiec podwładnych mu robotników w Bodzechowie i wypowiedział mowę, w której między innemi oświadczył, że ojciec jego za udział w powstaniu 1863 był zesłany i umarł na wygnaniu, że majątek jego rodziców skonfiskowano, że nienawidzi rządu rosyjskiego i jeżeli powstanie wybuchnie, stanie na barykadach i będzie pospołu z robotnikami walczył. Izba sądowa warszawska skazała czterech obwinionych na ciężkie roboty od lat 4 do 6, czternastu — na osiedlenie na Syberyi. Gambrowicza zaś uwolniła od zarzutu należenia do partyi socyalistów i skazała tylko za mowę buntowniczą na 2 lata zamknięcia w twierdzy. Skargę kasacyjną robotników popierali w senacie adwokaci przysięgli S. Patek i B. Gresser; skargę Gambrowicza — adw. przys. M. Karabczewski. Wytykali oni, że izba sądowa kilkakrotnie, bez podania jakichkolwiek motywów, odmówiła wezwania świadków, na których powoływali się obwinieni, co sprzeciwia się ustawie postępowania karnego. Nadto adw. Karabczewski dowodził, że Gambrowicz wypowiedział zarzuconą sobie mowę gwoli uspokojeniu robotników, powściągnięciu ich od kroków gwałtownych i w celu obrony własnej.

Senat przychylił się do wywodów obrońców, uznał odmowę wezwania świadków za nieusprawiedliwioną i orzekł: uchylić wyrok izby sądowej warszawskiej co do wszystkich obwinionych i sprawę iah przekazać tejże izbie do ponownego osądzenia w innym komplecie.

— Rewizye i aresztowania. W środę policya dokonała rewizya w mieszkaniach: p. Jakóba Heinberga, którego aresztowano; p. Stanisława Kochanowskiego; p. Henryka Bączyńskiego, p. Szymona Kowalskiego oraz p. Józefa Borkowskiego, których wczoraj aresztowano.

W Żeraniu, pod Warszawą, aresztowano Jakóba Tocharskiego i przewieziono go do Warszawy.

— Bandytyzm. W środę około godz. 11-tej wieczorem, na roku ulic Siennej i Żelaznej, trzech bandytów napadło na przechodzącego zegarmistrza, Hersza Pytkiewicza; gdy powalili go na ziemię, zrabowali mu zegarek srebrny, poczem uciekli.

Obłąkanie hr. Ronikiera. O chorobie umysłowej, w jaką, jak się zdaje popadł hr. Bohdan Ronikier, donosi dziś „Kuryer poranny“ co następuje:

Kilkomiesięczne więzienie śledcze na Pawiaku, pod strasznym zarzutem udziału w morderstwie ś. p. Chrzanowskiego, silnie podziałało na ustrój nerwowy Bogdana hr. Ronikiera. W ostatnich czasach zaczął zdradzać obłęd na tle religijnem. Występując w roli apostoła, pisał całe foliały o sposobie nawracania maryawitów na łono kościoła katolickiego. Wreszcie w zeszłym tygodniu psychoza ta przemieniła się w manię prześladowczą. W każdym aresztancie hr. Ronikier widzi szpiega, dybiącego na wyrwanie z niego zeznania. W każdym nieznanym mu człowieku dopatruje się p. Kurnatowskiego, który, jak wiadomo, prowadził przeciwko niemu pierwiastkowe dochodzenie. Od osób mających bezpośrednią możność widzenia się z hr. Ronikierem, otrzymaliśmy następujące szczegóły charakteryzujące jego newrozę. W ubiegłym tygodniu hr. Ronikier zawiadomił władze sądowe, że w więzieniu prześladuje go p. Kurnatowski, który w rozmaitych porach dnia i nocy przychodzi przebrany do jego celi. Ostatnio według wyjaśnień pr. Ronikiera, p. Kurnatowski przyszedł do niego w nocy z nalepioną brodą i oświadczył mu, że żona jego (hr. Ronikierowa) została aresztowaną.

Władze sądowe chcąc upewnić się, czy istotnie podobny fakt nie miał miejsca, wezwały p. Kurnatowskiego, który kategorycznie oświadczył, że ani razu hr. Ronikiera nie odwiedzał bez upoważnienia władz sądowych.

Stwierdziwszy w ten sposób halucynacyę hr. Ronikiera, władze sądowe starały się go przekonać, że żony nie aresztowano, w ten sposób, że poleciły jej przybyć do więzienia, dając hr. Ronikierowi możność widzenia się z żoną. Nieszczęśliwa kobieta istotnie na wezwanie władz sądowych stawiła się do więzienia, do pokoju sędziego śledczego, gdzie znajdował się hr. Ronikier, ten atoli nawet jej nie poznał. Wezwany lekarz więzienny oświadczył, że na chorobach nerwowych się nie zna i nic kategorycznie w tej sprawie powiedzieć nie może. Wobec tego prawdopodobnie hr. Ronikier oddany będzie pod obserwacyę lekarza specyalisty wszpitalu w Tworkach.

Z Łodzi. Zjazd członków niemieckich Stowarzyszeń śpiewaczych w Królestwie Polskiem, jest bardzo liczny, bo bierze w nim udział blisko tysiąc osób. Są też delegaci niemieckich Stowarzyszeń śpiewaczych z zagranicy. Uczestnicy zjazdu, z orkiestrą na czele, udali się przed południem przez miasto do ogrodu strzelców na Górce Pabjanickiej, gdzie następnie odbył się koncert i zabawa. — Onegdaj spłonęła tu niemal dostrzętnie fabryka Jerzego Olszewskiego przy ul. Konstantynowskiej nr 98. Straty wynoszą około 200.000 rb. Fabryka była ubezpieczona w Towarzystwie „Salamandra“ i rosyjskiem transportowem. Przeszło 600 robotników pozostało wskutek pożaru bez pracy.

Bandytyzm w Lublinie. Jak donosi „Ziemia lubelska“, zdarzają się tam na targach w jasny dzień śmiałe napady na włościan. Bandyci wydzierają im gwałtem pieniądze i towary i najczęściej uchodzą z łupem bezkarnie.

Jeszcze w sprawie mozyrskiej. Pisma rosyjskie, zdając sprawę z ostatecznego wyroku senatu w procesie mozyrskim, nazywają Knobelsdorfa dużym polskim obywatelem (krupnyj polskij pamieszczik), co nadaje zupełnie mylny koloryt całej sprawie. Tymczasem, jak stwierdza „Gaz. Warszawska“ sprawa ma się inaczej. Otóż p. Knobelsdorf, choć katolik, przedstawia typ zupełnie zrusyfikowany i wogóle z polskiem społeczeństwem nic wspólnego nie miał; był to właśnie wytwór tej epoki, bezwzględnego narodościowego i wyznaniowego ucisku, która odbiera ludziom słabszego ducha ich własny język i wiarę i nie wszczepia przywiązania do żadnej innej ani narodowości ani religii. Z tych też powodów p. Knobelsdorf, dzierżawca na mniejszą skalę, zupełnie między polskiem obywatelstwem był nieznanym i żadnego udziału w życiu społecznem nie przyjmował.

Niebezpieczny kalendarz. Od r. 1907, po bardzo długiej przerwie, zaczął wychodzić w Mińsku lit. kalendarz polski, wydawany przez p. Józefa Słowińskiego, redaktora jedynego w Mińsku lit. pisma pod n. „Straż Imienia Maryi“. Lubo kalendarz rzeczony należy do zgoła niewinnych, to jednak administracya miejscowa uznała go za niebezpieczny dla ustroju państwowego Rosyi i urządziła nań nagonkę. W księgarni Mańkowskiego, gdzie był skład główny kalendarza, dokonano rewizyi, groźne wydawnictwo skonfiskowano, wydawcę zaś i redaktora, p. Słowińskiego, skazano na 500-rublową karę lub 6 tygodni aresztu. Nie obfitując w dostatki, p. Słow. musiał odsiedzieć owe sześć tygodni. Zdawałoby się, że sprawa powinna była się zakończyć: „winowajca“ poniósł wymierzoną nań karę. Ale gdzie tam! Okazało się obecnie, że sześciotygodniowe „posiedzenie“ p. Słow. było nie końcem, lecz... początkiem jego utrapień, bo oto świeżo pociągnięto go znowu do odpowiedzialności, ale tym razem, dla odmiany — sądowej (przedtem była kara administracyjna). Panu Słow. grożą obecnio aż dwa lata więzienia, przyczem zażądano od niego 500 rb. kaucyi lub zamkną go w więzieniu prewencyjnem.

Wybory na Litwie i Rusi. Gazety petersburskie zamieściły pogłoskę, że nowe wybory do rady państwa w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi, odbędą się na podstawie prawa, wydanego w roku zeszłym na przeciąg jednego roku. Wobec tego, że nowego prawa wyborczego instytucye prawodawcze nie zdążyły rozpatrzeć, rząd zamierza na mocy ar. 87 prolongować jeszcze na rok tymczasowe prawo o wyborach.

Ze Świata.

Słowianofilstwo rosyjskie. Do „Dziennika Kijowskiego“ donoszą z Odesy: Związkowcom odeskim udało się wmówić w generała Tołmaczewa, jakoby miejscowem Towarzystwem zjednoczenia Słowian rządzili Polacy zagraniczni i jakoby przygotowywało ono w Odesie federacyę Słowian. Generał Tołmaczew polecił wobec tego przejrzeć listę członków Towarzystwa; tymczasem nie znaleziono na niej ani jednego Polaka. Generał Tołmaczew nie mógł się mimo to uspokoić i zażądał zawieszenia Towarzystwa. Komisya gubernialna nie uwzględniła wprawdzie żądania tego, poleciła jednak zmienić niektóre artykuły ustawy. Tak n. p. z artykułu, określającego jako cele Towarzystwa „zbliżenie narodów słowiańskich, na gruncie zupełnego poszanowania i uznania indywidualnych właściwości każdego narodu“, pozostawiono tylko „zbliżenie Słowian“. Odczyty i dyskusya „w narzeczach słowiańskich“ są niedozwolone.

Nowa ograniczenia żydów w Rosyi. Rosyjski minister oświaty, Schwarz, wydał nowe ograniczenia dla uczniów żydowskich w szkołach początkowych i żydowskich. Według ostatniego wyjaśnienia ministerstwa, nie wolno dopuścić do egzaminu w tych szkołach dzieci żydowskich, które się w nich nie kształciły (eksternów). Tych, którzy ukończyli te szkoły, minister Schwarz pozbawił prawa, jakie mieli dotąd, a mianowicie, że zdając egzamin w celu wstąpienia do apteki, nie byli dotąd egzaminowani z nauk, które przeszli w szkole. Wskutek nowych ograniczeń, do wyższych szkół petersburskich w roku bieżącym będzie mogło wstąpić tylko 101 żydów na ogólną liczbę 5.002 studentów; do akademii sztuk pięknych jeden żyd, a do instytutu górniczego ani jeden. Donoszą o tem gazety żydowskie.

Roosevelt pomiędzy górnikami polskimi. „Zgoda“ chicagowska donosi ze Scranton: Teodor Roosevelt, były prezydent Stanów Zjednoczonych, spędził dzień wczorajszy między górnikami i robotnikami w przędzalniach jedwabiu w zagłębiu Lackawanna Valley i powiada, że był to dlań najpiękniejszy dzień w życiu. Gdy automobilem wrócił do Scranton, sam wyglądał jak górnik po pracy, tak był umorusany i znużony. Był on nietylko w kopalniach, ale i w domach kilkunastu górników, przeważnie Polaków i rozpytywał się ich z ciekawością o warunki pracy, płacy, żywności i t. p. Ściskał serdecznie namulone dłonie górników i nazywał ich podporą i chlubą kraju. Idąc ulicę Roosevelt zaczepił 15-letnią Annę Trykowską, pracownicę z przędzalni jedwabiu i wypytywał się jej o warunki pracy w fabryce, dziwiąc się, że musi pracować od 6 godziny rano do 6 po południu. Następnie zaczepił górnika Michała Popka, nazywanego „radcą“ i poszedłszy z nim do jego domu, spędził tam pół godziny na rozmowie z jego rodziną. Popek jest weteranem z wojny hiszpańskiej, co tak ucieszył Roosevelta, że uściskał Popka, jako swojego „kolegę“.

Cholera we Włoszech. Dzisiejszy nasz telegram o cholerze we Włoszech uzupełniamy szczegółami, które przyniosły dzienniki rzymskie. Otóż wedle tych wiadomości, cholera nawiedziła Apulię. Władze, które do niedawna mówiły tylko o wypadkach podejrzanych, obecnie zarządziły środki, celem zamknięcia zagrożonego terenu. Miejscowość Trani ma być ogniskiem epidemii. Wypadki cholery w Trani mają błyskawiczny przebieg i kończą się zawsze śmiercią. O wypadkach chorobowych donoszą z miejscowości Bisuglia, Baretta i Andria.

Spalona katedra w Narbonne, starożytnem mieście w południowo-zachodniej Francyi, była cennym zabytkiem gotyku. Budowano ją od roku 1272 do 1332, ale — jak to często zdarzało przy budowlach kościelnych — nie skończono. Nowa katedra posiadała wspaniałe witraże, a skarbiec mieścił bogaty zbiór rękopisów i sprzętów kościelnych.

Gdzie jest Abdul Hamid? Angielska dziennikarka miss Little przebywała niedawno w Salonice i naturalnie rozpytywała się o byłego sułtana Abdul Hamida, który po zdetronizowaniu go został, jak wiadomo, przez komitet młodoturecki internowany w Salonice. Miss Little opowiada w londyńskim dzienniku „Westminster Gazette", że była zaproszona na herbatę do pewnej rodziny, która mieszka w sąsiedztwie willi, służącej byłemu sułtanowi jako przymusowe miejsce pobytu. Podczas rozmowy miss Little oświadczyła żartobliwie, że chciałaby sułtana odwiedzić. Otrzymała odpowiedź, że to jest niemożliwe, choćby z tej prostej przyczyny, że sułtana Abdul Hamida nie ma już w Salonice. Nie wiadomo, gdzie się obraca, ale w Salonice już go niema. Miss Little stwierdziła później, że przekonanie to żywią wszyscy mieszkańcy Saloniki, twierdząc, że willa Alladini, gdzie Abdul przebywał, jest już od dawna pusta.

Przednia brama willi jest zamurowana, a chociaż wojskowe straże stoją tam jak dawniej na posterunkach, nie widać już dostawców, którzy niegdyś cisnęli się do willi, nie widać świateł w oknach, które dawniej były do później nocy rzęsiście oświetlone. Mieszkańcy Saloniki są przekonani, że z okazyi zaślubin jednej z córek sułtańskich powiodło się sułtanowi wymknąć z więzienia. Gdy Abdul Hamid w roku ubiegłym przybył do Saloniki, przywiózł z sobą 12 kobiet, kiedy zaś kobiety owe wyjeżdżały niedawno na rzekome wesele było ich 13, a między niemi zwracała na siebie szczególną uwagę jedna, która była bardzo stara i osłabiona. Tą trzynastą kobietą miał być sułtan Abdul Hamid. W trzy dni później bank państwowy wydał Młodoturkom depozyt Abdul Hamida. Powiadają, że sułtan dał żądany przez bank podpis swój i w ten sposób okupił sobie milczące pozwolenie Młodoturków na przeniesienie swych larów i penatów do Konstantynopola. Miss Little zaznacza, że w Salonice nawet inteligencya wierzy w tę wiadomość, która, jak się zdaje, jest bajką.

Bilans powodzi w Japonii. Dzienniki londyńskie otrzymały z tamtejszej ambasady japońskiej następujące daty o katastrofie powodzi, która niedawno nawiedziła Japonię. Woda zalała 16 prefektur, 800 osób zginęło, 500 osób brakuje, 3700 domów jest zupełnie zniszczonych, o ile ich nie zabrały fale, 2.200 domów uległo uszkodzeniu, 398.000 stało pod wodą. W samem Tokio 200.000 osób potrzebuje pomocy.

Zmarli.

Józef Wójcik, obywatel m. Podgórza, przeżywszy lat 33, umarł w Podgórzu.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali:

H. Sienkiewicz 200 kor., jako drugą ratę na rachunek ofiarowanej kwoty.

Na pomnik T. Kościuszki złożył komitet młodzieży, przebywającej w Rabce, 142 koron 50 h., jako czysty dochód z festynu, urządzonego 14 bm.

Dla rodziny K. Bachledy złożył Józef Wróblewski, aptekarz w Leżajsku, 40 koron.

Z kalendarza. W piątek 19 sierpnia: Juliusza m. i Maryana w.; w sobotę 20 sierpnia: Bernarda op., Samuela pr.; w niedzielę 21 sierpnia: Jacka w. i Joanny.

Wschód słońca dnia 20 sierpnia o godzinie 4 m. 38, zachód o godzinie 6 min. 49; długość dnia godzin 14 min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 sierpnia termometr doszedł od + 11·6 do + 25·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 19 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·5 mm., termometru 17·2 C.; wiatr zachodni.

Zakopane. (Telegram kraj. Związku turystycznego): Pogoda, dzień słoneczny.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę 21 sierpnia: „Noc listopadowa".
W poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
We wtorek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
We środę: „Kordyan".
We czwartek: „Wesele".
W piątek: „Tamten".
W sobotę: „Noc listopadowa".
W niedzielę: „Car samozwaniec".
W poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
We wtorek: „Zaczarowane koło".
We środę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W piątek: „Matka Polka".
W sobotę: „Szukajcie dziecka".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Szukajcie dziecka".
W poniedziałek: „Szukajcie dziecka".
We wtorek: Ach, ta wiosna!"
We środę: „Nowi współobywatele".
We czwartek: „Szukajcie dziecka".
W piątek: „Kościuszko pod Racławicami".
W sobotę: „Dla świętej ziemi".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Dla świętej ziemi".

Teatr poznański w Zakopanem.

20 sierpnia: „Druciarz".
21 sierpnia: „Halka".
22 sierpnia: „Walc miłości".
23 sierpnia „Wesoła wdówka".
24 sierpnia: „Verbum nobile", „Piosnki tyrolskie" i „Wesele w Ojcowie" (balet).
25 sierpnia: „Księżniczka dolarów".

Dział ekonomiczny.

*** Odwrót rządu wobec Vacum Oil Company.** Rząd cofnął wszystkie swoje zarządzenia odnoszące się do rafineryi w Dziedzicach i Limanowej z wyjątkiem jednego, to jest podniesienia taryf kolejowych od nafty, które obu rafineryom będą utrudniały konkurencyę. Na cofnięcie się rządu wpłynęły z pewnością groźby rządów Stanów Zjednoczonych i Francyi.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 16 sierpnia. Płacono na 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 19·20 do 20·30, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 14·50 do 16·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·50, browarny —·— do —·—, na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową 15·30 do 15·70; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od 14·40 do 16·20; tatarka 16·20 do 16·70; groch od 22·— do 26·—; fasola od 24·— do 40·—; soczewica 26·— do 28·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 6·— do 7·60; koniczyna pastewna 6·80 do 8·—; słoma 4·80 do 5·50; rzepak zimowy 23·— do 25·—; kminek krajowy 56·— do 64·—. kminek holenderski 78·— do 84; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·60 do 4·40; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·20 do 2·40; ser za 1 kg —·64 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 sierpnia.

Biblioteka Rapperswylska dla kraju. Jak się dowiaduje „Kuryer Lwowski", biblioteka Muzeum rapperswylskiego ma być przeniesiona do kraju. Odnośny wniosek stawiany już oddawna przez Karola Lewakowskiego, a obecnie podjęty przez Fr. Rawitę Gawrońskiego — uchwalony został na ostatniem posiedzeniu Rady muzealnej. Na razie nie wiadomo jeszcze, czy Lwów, czy Kraków otrzyma tę bibliotekę. W tym celu wybrano komisyę, która z Rawitą-Gawrońskim na czele ma pertraktować z odnośnemi miastami w tej sprawie.

Zjazd techników. W dniach 8 — 11 września b. r. odbędzie się we Lwowie V. Zjazd techników polskich. Jedenaście lat upłynęło od zamknięcia IV. zjazdu, w ciągu których nauka, wiedza i przemysł techniczny zaznaczają tak wielkie postępy, iż zdanie sobie publicznie sprawy z naszego dorobku na tem polu jest rzeczą konieczną. Poza tem zjazdy takie, zespalając uczestników chwilowo, dozwalają na nawiązanie bliższych stosunków zawodowych i towarzyskich. Obowiązkiem więc każdego technika Polaka jest przez wzięcie udziału przyczynić się do świetności zjazdu.

Jak to już dzisiaj widać, zjazd zapowiada się dobrze: zgłoszono przeszło 70 referentów z rozmaitych działów techniki, urządza się szereg wystaw, z których jedne zostały zorganizowane przy zjeździe, jak wystawa prac techników polskich, dająca obraz tego, co się zrobiło w tych jedenastu latach bądź to przez jednostki, bądź to przez zbiorowe instytucye i fabryki, i wystawa prac słuchaczów politechniki, dająca całokształt wykształcenia technicznego na jedynej technice polskiej; drugie zaś zorganizowane z okazyi zjazdu, jak wystawa architektoniczna w połączeniu z wystawą malarstwa i rzeźby polskiej, wystawa afiszów i na koniec pierwsza polska wystawa awiatyczna. — Urządza się szereg wycieczek do zakładów przemysłowych i fabryk krajowych, na koniec w czasie od 12 — 15 września projektowane są wzloty wolnemi balonami i latawcami. Komitet V. zjazdu techników polskich zawiadamia, że gdyby który z kolegów z powodu braku adresu dotychczas nie dostał zaproszenia, zechce łaskawie po nie się sam zgłosić do komitetu V. zjazdu techników polskich, Lwów — politechnika, parter, telefon 730 b. pisemnie lub ustnie. — Tam udziela się wszelkich informacyj w sprawie zjazdu.

XVIII Zwyczajny zjazd delegatów związkowych Towarzystw sokolich, odbędzie się w dniu 18 października b. r. w sali Sokoła-Macierzy we Lwowie.

Łaźnia ludowa we Lwowie. Wkrótce rozpocznie się we Lwowie budowa wielkiej łaźni ludowej. Inicyatorem tego pożytecznego projektu był, jak wiadomo, radny miejski i dyrektor szkoły Sienkiewicza p. Jan Solecki. Na jego wniosek uchwaliła Rada miasta 300.000 kor. z 14-milionowej pożyczki na założenie takiej łaźni.

Tegoroczne manewry jesienne lwowskiego korpusu (XI) odbędą się między Haliczem a Podwysokiem z początkiem września. W manewrach weźmie udział 11 i 30 dywizya piechoty, 43 dywizya obrony krajowej, 11 brygada artyleryi, oraz stanisławowska dywizya kawaleryi. Zakończenie manewrów odbędzie się 10 września, poczem nastąpi odtransportowanie wojsk koleją. Manewrami kierować będzie inspektor armii austro-węgierskiej generał Patiorek. Załoga stanisławowska, z wyjątkiem rezerwy, powróci z ćwiczeń pieszo.

Zamach samobójczy. Rozpaczliwego kroku chwycił się wczoraj przed południem we Lwowie właściciel domu przy ul. Wagowej, Dawid Tand. Stosunki jego finansowe były tak fatalne, że dziś właśnie miała się odbyć licytacya domu Tanda. Zbliżająca się godzina licytacyi podziałała tak podrażniająco, że Tand wybiegł z domu na pl. Misyonarski i tam dokonał zamachu samobójczego. Nieszczęśliwy człowiek zadał sobie ośm ran w klatkę piersiową, a jedną w tchawicę. Ponadto u obu rąk przeciął sobie ścięgna. Przechodnie spostrzegłszy broczącego w krwi, jęczącego z bólu człowieka, wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia zaopatrzył desperatowi rany i odwieziono go do szpitala. Stan zdrowia Tanda jest groźny.

Sprawa kanałów.

(Telegram „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 19 sierpnia.

Dziś zbiera się znowu Rada ministrów. Zajmie się ona przedewszystkiem kwestyami drożyzny mięsa, kanałów i jesiennego programu prac dla ciał prawodawczych (Sejmów, parlamentu i delegacyj.)

Z wielkiem zainteresowaniem oczekują w kołach politycznych jutrzejszej konferencyi bar. Bienertha z komisyą parlamentarną Koła polskiego. Już wczoraj przybyło kilku posłów polskich do Wiednia. Na konferencyi tej poda bar. Bienerth do wiadomości Polaków studya urzędowe nad projektem kanałów krajowych, zwłaszcza kanału Wisła-Dniestr.

Przywódcy polscy przyjmą to „ad referendum", decyzya jednak teraz jeszcze nie zapadnie.

„N. Fr. Presse" donosi z dobrze poinformowanych źródeł polskich, że żadna grupa polska nie zajmie odpornego stanowiska wobec projektów kanału wewnętrznego krajowego, chociaż według obliczeń rządu rentowność tego kanału jest bardzo problematyczna.

Natomiast nie wszyscy godzą się na to, że przyzwolenie rządu na budowę kanałów wewnętrznych możnaby uważać za ekwiwalent, za zrzeczenie się zupełne budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Koło polskie ma obowiązek w każdym razie trwać przy żądaniu przeprowadzenia ustawy o budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła. Wobec chwilowego jednak braku środków materyalnych, Koło może się zgodzić na czasowe odroczenie budowy tego kanału, ale pod warunkiem, że rząd postara się w swoim czasie o środki pieniężne na rozpoczęcie budowy tego kanału. Budowa kanałów krajowych nie może być jednak ekwiwalentem, ale zadatkiem na późniejsze wprowadzenie w życie ustawy o budowie dróg wodnych.

Nie wiadomo, czy już podczas teraźniejszych rokowań Koło postawi ten wniosek rządowi, czy też dopiero w jesieni.

„N. Freie Presse" ogłasza oświadczenie pewnego polityka polskiego w sprawie kanałowej i o sytuacyi w Kole polskiem. Polityk ten stwierdza, że Koło popełniło w sprawie kanałowej wiele błędów taktycznych i powiada, że kwestya budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, jest dla Galicyi i poszczególnych stronnictw polskich nietylko kwestyą ekonomiczną, ale i polityczną.

Wobec dawno zapadłej uchwały w parlamencie, Polacy są w prawie domagać się wprowadzenia w życie ustawy kanałowej. Decyzya teraz jednak nie zapadnie, bo propozycye rządowe muszą być przyjęte przez kraj do wiadomości. Parlamentarna zaś reprezentacya polska nie ma prawa rozstrzygać samoistnie o dalszym stosunku do rządu. Idzie zresztą nietylko o to, co rząd myśli uczynić dla Galicyi, ale także o to, czy to co przyrzecze, przeprowadzi istotnie w parlamencie.

Co się tyczy starć w Kole polskiem, oświadczył ów polityk, to na zewnątrz nie uwydatnią się one. W Kole powstanie jedna nowa grupa. Zdaje się, że wywoła to osłabienie wpływów narodowej demokracyi, ale nie spowoduje przesilenia w prezydyum.

Kwestya następstwa spowodowałaby tyle trudności, że dr Głąbiński z pewnością dalej pozostanie prezesem. Zresztą sytuacya wyjaśni się dopiero wtedy, gdy rząd zoryentuje się dokładnie co do swych zamiarów.

Gdy rząd sformułuje swe propozycye, to jeszcze przed sesyą jesienną nastąpi porozumienie grup Koła w sprawie kanałowej, bez względu na wewnętrzne stosunki i interesa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 sierpnia.

Następca tronu w sprawie czeskiej.

Praga. „N. Listy" donoszą, że następca tronu obstaje przy tem, aby w Czechach raz wreszcie przywrócono porządek.

„N. Listy" dodają do tej informacyi, że następca tronu będzie miał w najbliższym czasie sposobność poinformować się u pewnej wybitnej osobistości o sprawach czeskich. Nie jest rzeczą wykluczoną — piszą „N. Listy" — że odwiedziny następcy tronu u hr. Czernina stoją w związku z tą sprawą.

Podróże następcy tronu.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjechał wczoraj wieczorem z Ischlu i zabawi przez dzień jako gość Rotschilda w jego zamku w Langau.

Drożyzna mięsa.

Praga. Związek rzeźników z Czech, Moraw i Śląska zwrócił się telegraficznie do prezydenta ministrów bar. Bienertha z prośbą, aby ze względu na drożyznę mięsa, otwarto granicę dla dowozu bydła i wydano czasowy zakaz wywozu bydła z Austryi.

San Giuliano w Austryi.

Wiedeń. Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano uda się 1 września do Ischlu, gdzie przedstawi się cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Przedtem jednak 30 b. m. spotka się San Giuliano z hr. Aehrenthalem w Salcburgu.

Represye przeciw Bułgarom nadreńskim.

Salonika. Zawiadomiono Bułgarów, którzy uciekli w góry, że ustawa o bandach będzie stosowaną i do ich rodzin i one zostaną wygnane do Azyi, jeżeli zbiegli w ciągu dni 15 nie powrócą i nie wydadzą broni.

Z Albanii.

Salonika. Z Kossowa donoszą, że wojewoda Priskalij nakłania mieszkańców Korczan i okolicy, aby broni nie wydawali i uciekali w góry. Skonfiskowano podejrzane pismo.

Z Grecyi.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Aten: Minister wojny podał się do dymisyi. Król podpisał wczoraj dekret, na mocy którego utworzoną zostanie w Grecyi akademia wojskowa.

Zaraza racicowa.

Praga. Na praskiej targowicy centralnej stwierdzili weterynarze zarazę racicową, zawleczoną tu przez bydło z Galicyi i Węgier. Zarazę racicową stwierdzono też na targowicy w Żyżkowie.

Żołnierz mordercą.

Insbruk. Żołnierz Landthaler, którego podejrzewają o zamordowanie odeskiego adwokata Feuersteina, przyznał się częściowo do winy. Landthaler twierdzi, że sam nie zastrzelił Feuersteina; pomagał on tylko przy obrabowaniu go. Dziś aresztowano kilku żołnierzy z tego samego pułku, do którego należał Landthaler.

Strajk piekarzy.

Budapeszt. Robotnicy, należący do zjednoczenia stowarzyszeń piekarskich, rozpoczęli wczoraj strajk.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 sierpnia.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa, jak co roku, tak i obecnie, spóźniła mianowania na nowe posady suplenckie. Sprawa wczesnych mianowań jest wielkiej wagi ze względów finansowych dla nauczycieli szkół średnich. Obecnie koniec wakacyj, a o mianowaniach nie słychać.

Krwawy napad. Dzisiaj przed południem przywieziono pociągiem do Krakowa 36-letnią właścicielkę karczmy ze wsi Okleśnej w powiecie chrzanowskim, Bronisławę Metz, którą dzisiaj w nocy napadło jakichś dwóch nieznanych ludzi i zraniło niebezpiecznie kulą rewolwerową w piersi. Ranną z dworca kolejowego w Krakowie przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Bliższe szczegóły sprawy tej na razie nieznane.

Zajście w restauracyi na dworcu kolejowym w Krakowie. Dzisiaj około godz. 5 rano w sali restauracyjnej II. klasy na krakowskim dworcu kolejowym, przyszło wśród licznie zebranych gości do gorszącej awantury, wywołanej, jak nam z kilku stron donoszą prowokacyjnem zachowaniem się trzech urzędników kolei północnej, Niemców. Mianowicie przy jednym ze stolików siedziało towarzystwo polskie złożone z trzech osób: urzędnika autonomicznego, słuchacza medycyny krakowskiego uniwersytetu i żołnierza marynarki. Obok usiadło przy stoliku owych wyżej wspomnianych trzech urzędników kolejowych, z których jeden ustawicznie prowokował towarzystwo polskie wzrokiem i jakiemiś uwagami, tak, że ostatecznie jeden z siedzących przy drugim stole Polaków zapytał grzecznie, co ma znaczyć to dziwne zachowanie i czego sobie pan życzy. Na pytanie to, ze strony Niemców posypał się w odpowiedzi stek najordynarniejszych przezwisk, ciężko obrażających tak cześć osobistą zaczepionych jak i ich uczucia narodowe. Nadzwyczaj brutalne zachowanie się Niemców zapominających o swoim stanowisku urzędowem, byłoby niewątpliwie spotkało się na miejscu z doraźną odpowiedzią wzburzonej publiczności, gdyby nie rychła interwencya policyi, która położyła kres dalszym konsekwencyom spisując protokół z uczestnikami i świadkami zajścia. Jako charakterystyczny przykład brutalnej zarozumiałości owych hakatystycznych urzędników hodowanych w służbie państwowej na krakowskim dworcu kolejowym, podnieść należy odezwanie się ich w tonie rozkazującym do agenta policyjnego, aby wydalił wzburzonych Polaków ze sali. Za wielkiemu wymaganiu nie stało się naturalnie zadość. Osoby zaś obrażone jak i władza przełożona udzielą zapewne krewkim i brutalnym germanom odpowiedniej nauki. Sprawa ta wejdzie też zapewne na drogę sądową.

Tania jazda. W sprawie wczorajszej notatki o oszustwa z biletami kolejowymi, podajemy bliższe szczegóły. Oszustwo to datują się już od dłuższego, czasu, a to od chwili, kiedy dyrekcya kolei północnej podwyższyła ceny biletów jazdy, a zarazem zniosła oznaczanie na nich numeru pociągu, którym pasażer kupujący bilet obowiązany był jechać. Kilku chrzanowskich żydowskich handlarzy wpadło wtedy na myśl, że na jeden i ten sam bilet można kilka razy jechać i uprawiali proceder ten w ten sposób, że nie oddawali biletów portyerowi w Krakowie, lecz wychodzili z nimi na ulicę.

Tutaj odbierał je od nich Efraim Rosenbaum, wracał z biletami najbliższym pociągiem do Trzebini lub Chrzanowa i dawał je urzędnikowi ruchu, pełniącemu służbę, do poświadczenia, że przerywa jazdę, poczem sprzedawał je swoim współwyznawcom za bardzo małą cenę. Ponieważ wypadki te zdarzały się coraz częściej, a przedtem nigdy nie miały miejsca, przeto zaczęto na całą sprawę coraz baczniejszą zwracać uwagę. Wreszcie onegdaj udało się dwom konduktorom kolejowym, Rudolfowi Kleczce i Adolfowi Wartowi, przyłapać 3 pasażerów, którzy jechali za takiemi biletami. Ponieważ sprawa wydała się im niezbyt jasną, bilety skonfiskowali, pasażerów zaś, z których jeden zbiegł, polecili aresztować.

Przy przesłuchaniu zeznali oni, że bilety te nabyli od jakiegoś izraelity, którego dokładnie opisali. Na skutek tego opisu aresztował agent krakowskiej policyi w Trzebini Efraima Rosenbauma, którego po przyznaniu się odwieziono i osadzono w aresztach pod telegrafem. Śledztwo celem wykrycia reszty tanich pasażerów toczy się dalej.

Kronika podgórska. (Kradzieże i bójki). Policya miejska aresztowała dzisiaj rano Grzegorza Kwiatkowskiego, cygana, lat 33, rodem z Rudawy, który zakradł się do dworu prezydenta miasta dr Lea w Bonarce i usiłował skraść z mieszkania tamtejszego ogrodnika, Walentego Chwały, kuferek z bielizną i 10 K gotówki oraz dyament do rznięcia szkła. Niespodziewanie wszedł do mieszkania Chwała, a spostrzegłszy złodzieja przytrzymał go na gorącym uczynku i oddał w ręce policyi. Odstawiono go do aresztów krakowskiej ekspozytury policyi.

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj wieczór Ferdynand Popiołek, stróż domu przy ul. Wielickiej l. 34, który w nieludzki sposób kopał i bił pistoletem po piersiach i plecach swoją żonę. Nieszczęśliwa, kobieta chcąc się uwolnić od dalszych razów, przeskoczyła do ogródka przez parkan, ale i tu podążył za nią mąż. Policyanta, który chciał położyć kres dalszym awanturom, Popiołek zelżył i pobił i dopiero z trudem trzem stróżom bezpieczeństwa udało się uspokoić i aresztować rozjuszonego męża. Zatrzymano go w aresztach.

Przeprowadzona ponownie w domu Maliszkowej na Zakrzówku rewizya, wykryła cały magazyn najrozmaitszych przedmiotów. I tak między innemi znaleziono głowę cukru i kilka paczek herbaty, pochodzących z kradzieży w sklepie p. Nassa na Dębnikach. W toku śledztwa wyszło na jaw, że poduszki i pościel pochodzące z kradzieży u inspektora policyi p. Salza, sprzedała za bezcen niejakiemu Bulendzie, którzy je zakopał, a które od niego odebrano. W zamian za wydanie, Bulenda przy przesłuchaniu podał, że widział u Maliszkowej niedawno złoty zegarek i łańcuszek oraz inne przedmioty pochodzące z kradzieży u prof. Owińskiego, popełnionej mniej więcej przed dwoma miesiącami. Śledztwo, które coraz szersze zatacza kręgi, prowadzi się dalej.

Napad Rusinów. Z Kałusza piszą nam: Od 1 października 1907 roku istnieje tu prywatne gimnazyum. — Miejscowi Rusini od samego początku odgrażali się, że nie dopuszczą do nadania temu zakładowi prawa publiczności i starali się temu wszelkiemi siłami przeszkodzić. Na lustracyę zakładu przysłała Rada szkolna Rusina p. K. Po jego wyjeździe Rusini przechwalali się, że jak długo on będzie lustrować, zakład ten nie otrzyma prawa publiczności. Wobec tego, a także ponieważ p. K. nie chciał spisać protokołu z odbytej lustracyi i zabrał potajemnie kilka najgorszych wypracowań uczniów, aby na ich podstawie informować tendencyjnie Radę szkolną krajową, Rada miejska wysłała deputacyę do namiestnika, który obiecał sprawę tę rozpatrzyć. Wreszcie Rada szkolna postawiła w ministerstwie oświaty wniosek o udzielenie prywatnemu gimnazyum w Kałuszu prawa publiczności. Ministerstwo, mimo przeciwnych zabiegów Rusinów, przychyliło się do tego wniosku.

Gdy wiadomość o tem dostała się do dzienników, rozpoczęły się napady na dom dyrektora zakładu dr Władysława Filara. Napastnicy rzucali kamieniami, a nawet strzelali z rewolwerów.

W nocy z dnia 13 na 14 bm. dr Filar wyszedł do ogrodu i znalazł tu ukrytego w zaroślach człowieka, który na jego widok zaczął uciekać. W pościgu jednak nieznajomy obrócił się i strzelił trzykrotnie z browninga do dr Filara, raniąc go ciężko w ramię.

Sprawę oddano żandarmeryi, która prowadzi energiczne dochodzenia. Jeden ze świadków twierdzi, że w krytycznej chwili spotkał koło ogrodu dr Filara trzech ludzi rozmawiających po rusku, z których jeden wszedł następnie do ogrodu. W chwilę później usłyszano w ogrodzie strzały.

Odpowiedzialny redaktor: **Konstanty Srokowski.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·50. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·85. Akcye austr. zakł. kred. 664·—. Akcye węg. zakł. kred. 855·—. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 621·50. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Länderbanku 519·50. Akcye kolei państwowych 747·50. Lombardy 113·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 388·—. Alpiny 743·75. Rima-Muranyi 689·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2779·—. Losy tureckie 255·75. Ruble 253·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·50. Tow dyskontowe 186·50.

Usposobienie: ustalone.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19 sierpnia. 4-procentowa renta rosyjska 93·05 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 36[illegible]·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·20· 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·90 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 478·— rb.; Cukrownie 36[illegible]·— rb.; Starachowice 165·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 274·— rb.; Putiłów 156·75 rb.; Berlin 46·23

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 9·67 do 9·68; pszenica na kwiecień 9·93 do 9·94; żyto na październik od 7·34 do 7·35; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·31 do 7·32; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 5·59 do 5·60; kukurudza na maj 5·64 do 5·65; rzepak na sierpień 12·70 do 12·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie stałe; pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy **o Towarzystwie „Szkoły ludowej".**

Główny skład rowerów

F. LORD w Krakowie ul. Lubicz 1.

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów **„WAFFENRAD"**

pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów Jana Pucha w Gracu **„PUCHRAD"** 5437 5 6

Fabryki rowerów **„PREMIER HELICAL"** i oryg. ameryk. **„CLEVELAND"** jak również i wielu innych fabryk.

Rowery motorowe.

Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Ukończony prawnik poszukuje posady koncypienta u adwokata katolika. **T. K. 28** poste restante **Kraków.** 5767 1 3

Pomocnik handlowy

pierwszorzędny ekspedyent, specyalista bufetowy, lat 26, poszukuje posady w handlu lub zakładzie przemysłowo-handlowym. Zgłoszenia pod **„Przemysław"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 5773 1 2

---

w Gimnazyum

prywatnem męskiem

prof. Stan. Jaworskiego

dla ograniczonej liczby uczniów

zacznie się nauka szkolna dnia 10 września.

Zakład posiada prawo publiczności.

5714 **Rynek 17.** 2 18

Za syna mojego Jana Kucharskiego, artystę dramatycznego, żadnych długów nie płacę.

5759 1 3 **Helena Kucharska.**

FRYZYERKA

czesze Panie do teatru, na wieczorki, rauty, koncerty.

Udziela lekcyj czesania

Uskutecznia również

-- „MANICURE" --

O. Czaczka, Bracka 10, parter, na prawo. 5559 4 6

Pokój umeblowany

z utrzymaniem zaraz do wynajęcia. — Wielopole 20. 5752 1 3

Bazar krajowy

w Krakowie, Rynek gł. 20.

poleca

płócienka kolorowe andrychowskie. 2938 3 0

Potrzebny jest chłopiec

do praktyki w sklepie kwiatowym Karoliny Michalskiej, Szewska 20. 5775 1 3

Handel śniadankowy

dobrze prosperujący, w śródmieściu, z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Zgłoszenia listowne **W. Z.** poste restante **Kraków,** gł. poczta. 5771 1 3

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B.

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4655 11 0

MOLE!

Ferilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 3913 22 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Nikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Potrzebna zaraz subjektka

z dobremi świadectwami do magazynu konfekcyi damskiej. Zgłoszenia **A. B. Nr 226** poste rest. **Kraków.** 5755 1 5

Apteka Alfreda R. Weissa

w Jaśle

poszukuje od 1 września b. r. **asystenta** lub **młodszego magistra na zastępstwo,** ewentualnie na stałą posadę. 5761 1 2

Trzech lub czterech studentów

ze szkół średnich znajdzie umieszczenie i opiekę przy inteligentnej rodzine. Kraków, Karmelicka 22, drzwi na lewo II p. 5770 1 3

Do wydzierżawienia

Piwiarnia i Kawiarnia. Wiadomość: Barański, Kraków, ul. Gołębia 14. 5768 1 3

Pokój do wynajęcia

na stałe lub dla przejezdnych, również przyjmę inteligentne studentki lub studentów na wikt i mieszkanie. Tamże meble, para kolczyków brylantowych i pierścień brylantowy do sprzedania. Ul. Czysta 11, II piętro, na prawo. 5778 1 5

Panienki

uczęszczające do szkół w Krakowie, znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem i macierzyńską opieką przy rodzinie urzędniczej. Adres do 1 września: **N. A.** poste restante **Alwernia,** potem Kraków, ul. Aryańska 1. 4, I piętro. 5753 1 3

Panienki

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne, konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. Ulica Czysta 3, II piętro. 5756 1 10

Pokój

duży, frontowy, lub dwa z umeblowaniem, pościelą (dla małżeństwa mogą być z kuchnią, wraz z naczyniem kuchennem) lub dla Panów, Panienek osobno, także pokoje dla gości przejezdnych zaraz do wynajęcia. Wielopole 7, I p. 5749 1 2

W domu

pod l. 18, ul. Grzegórzecka, od 1 października b. r. jest do wynajęcia duży warsztat na pracownię stolarską, a na I piętrze 2 pokoje, kuchnia i przedpokój. 5659 1 6

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków

dla pań i panów

THE BERLITZ SCHOOLS

of Languages

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu **co tydzień** rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 bieżącego miesiąca rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa** języków **angielskiego, francuskiego i niemieckiego** za opłatą zniżoną.

Opłata ta wynosić będzie K 19·— za kurs 4-miesięczny.

Dla niezamożnych opłata będzie zredukowaną do połowy. Pilni a niezamożni uczniowie i akademicy będą w pewnej proporcyi od uiszczenia opłaty zupełnie uwolnieni. 5689 2 0

Do sprzedania

lina z pocynk. drutu, około 400 m długości, po 30 hal. za kgr., ogrzewacz parowy gorzelniany 10 ctn. metr. wagi, 60 arkuszy sit 95×65, do suszenia słodu i t. p., komin z grubej blachy, 17 metr. wysoki, o średnicy 370 milimetrów, tarcze żelazne, koła trybowe proste i koniczne, wszystko jak nowe pod 24 hal. za kgr., oraz kierat parokonny, mało używany, z trans i tarczą za 120 koron. Wiadomość: Józef Moskalski w Tarnobrzegu. 5736 1 3

Chcąc całkiem zwinąć wyrób wełny drzewnej, sprzeda za bardzo przystępną cenę w ruchu będącą poczwórnie działającą wełniarkę i prasę do wełny wraz z kołami posowemi fabryka wyrobów drzewnych w Stryszowie. 5717 2 3

L. 1982. 5769

Ogłoszenie.

Przy c. k. Fabryce tytoniu w Krakowie mają się wykonać roboty około wybudowania magazynu tytoniowego za wynagrodzeniem okrągło 220.000 koron, oraz wzniesienia piętra na budynku stolarni za wynagrodzeniem okrągło 19.000 koron.

Celem przeprowadzenia wzmiankowanych robót, rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia ofert do c. k. Fabryki tytoniu najdalej do **dnia 9 września 1910 r.** godziny 12-tej w południe.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w urzędowym dzienniku wiedeńskim (Wiener Zeitung), oraz w urzędowej gazecie dla Galicyi („Gazeta Lwowska").

Wszelkich informacyj udzielać będzie c. k. Fabryka tytoniu w Krakowie od godziny 8—10 przed południem i od 3—5 po południu, jakoteż budowlano techniczny wydział c. k. Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, IX (Porzellangasse 51) we wszystkie dni tygodnia między godziną 10-tą przed południem a 2-gą po południu.

Kraków, dnia 16 sierpnia 1910.

Śliczna pamiątka po uroczystościach Grunwaldzkich.

Sześć zdjęć fotograficznych w formacie 18 × 24 wykonanych na papierze bromosrebrnym, przedstawiających odsłonięcie pomnika, pochód i inne, **w bardzo ładnej teczce tylko K 7·50.**

Do nabycia w Krakowie u firm: **J. F. Fischer,** Rynek, Linia A-B. **Jan Fischer i Sp.,** Rynek, Pałac Spiski.

Uwaga! Ponieważ fotografie te robione będą tylko w bardzo małej ilości, przeto uprasza się o wcześniejsze zamówienia. 5562 4 4

Stanisław Bocheński

w Nowym Sączu. 2964 18 32

Skład i Pracownia powozów, wózków i uprzęży.

Wielki wybór powozów i wózków. — Przyjmuje w zamian i stare powozy

---

Kominy fabryczne

buduje

Inż. Roman Z. Ciesielski

Kraków ---- Garncarska 14.

Telefon 1079.

5518 2 0

Do egzaminu inteligencyjnego

(upoważniającego do jednorocznej służby wojskowej)

Do egzaminu kadeckiego bez poprzedniego uczęszczania do szkół wojskowych, oraz

Do matury szkół średnich i dla wszelkiej nauki **Prywatystów** rozpoczynają się w c. k. rządowo upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emer. majora

A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie

nowe kursa w dniu **1 września b. r.**

Dla uczniów zamiejscowych wzorowo urządzony **PENSYONAT** w pałacu **hr. Dębickich** z obszernym ogrodem, elektrycznem oświetleniem i t. d., przyjmuje także uczniów **szkół publicznych** z lepszych rodzin, zapewniając troskliwą opiekę, ścisły nadzór i wszelaką pomoc w naukach.

Na kursach wieczornych

dla młodzieży mniej zamożnej, oraz dla kandydatów zajętych całodziennie w biurach, kantorach, w zawodzie handlowym itd., nauka odbywać się będzie codziennie od godziny 7½ wieczorem, przy znacznie zniżonej opłacie szkolnej.

Bliższych wiadomości udziela **Dyrekcya** najstarszego w kraju, **a jedynego** w Krakowie, c. k. rządowo upraw. **Zakładu wojskowo-naukowego, „Willa Wenecya".** 5732 2 5

SINGERA „66" SINGERA maszyny

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia. — nabyć można li tylko w naszych sklepach. 5316 4 0

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw Teatru Miejskiego.

Automobil

„Laurin & Klement" na 2—4 osoby i przywózek (Beiwagen) „Puch", w bardzo dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wł. Gargul, Bochnia. 5594 4 4

PP. Studenci

znajdą wygodne umieszczenie z całem utrzymaniem. Stancya znana z troskliwej rodzicielskiej opieki i zawsze pomyślnego wyniki w naukach. Warunki przystępne. — Zgłoszenia pod **G. C.,** Kraków, ulica Podzamcze 3, parter na prawo. 5676 3 3

Willa w obrębie Wielkiego Krakowa do sprzedania lub wydzierżawienia. — Wiadomość: Zwierzyniec l. 129. 5681 2 5

Osoba

w średnim wieku obejmie posadę jako towarzyszka podróży lub do zarządu w większym domu. Zgłoszenia: Karolina Ślusarczyk w domu p. Marcina Nowaka w Wieliczce, ul. Lednica. 5677 2 3

Pierwszorzędne węgierskie salami

kilogram za koron 4·60 wysyła również w pakietach za pobraniem Leopold Weisz, skład smalcu, słoniny i produktów. Korespondencya polska. Budapest, VII., Thököly-ut 30. 5640

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** w aptece **Wiszniewskiego i Redyka,** jakoteż w drogueryach **Pachuckiego, Relfera, Wiśniewskiego i Zopotha.** 14 32 0



Samoczynne zaopatrywanie się w wodę z głęboko położonych źródeł urządza Największy i najstarszy słowiański zakład

ANT. KUNZ

c. k. dost. dworu

Hranice

Morawa-Austrya.

Prospekty gratis i franko.

2414 41 50

Do wynajęcia od 1 lipca 1911 r.

lokal sklepowy

narożny, obszerny, w Rynku, róg Szewskiej. 3393 29 0

Wiadomość u Wilhelma Fenza, skład zabawek, Szewska 1, Kraków.

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU",** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 4937 6 10

L. 2810. 5692 2 3

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie zakupi od producentów w miesiącach wrześniu 1910 aż do lutego 1911 włącznie, razem 3000 cetnarów metr. żyta, 3000 q owsa, 6000 q siana, 3000 q słomy na pościułkę i 500 q słomy do łóżek.

Bliższe warunki obejmuje doniesienie znajdujące się w wymienionym magazynie, gdzie i bliższych objaśnień udziela się tak pisemnie jak i ustnie.

Kraków, dnia 11 sierpnia 1910.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie.

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

4801 (Hotel Drezdeński) 38 0

Proszę żądać wszędzie.

PENSYONAT J. TOMASZEWSKIEJ

Kraków, ul. Krupnicza 16, I piętro.

poleca pokoje na czas dłuższy lub krótszy z komfortem urządzone, łazienka na miejscu. — Również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem i staranną opieką.

Zarząd Pensyonatu jest tylko na I piętrze. Tamże obiady w domu i na miasto. 5556 5 15

Nowe i używane

powozy półkryte, lekkie, wózki i karetki bardzo piękne, najnowszego fasonu, tanio do sprzedania u 5663 4 7

Stanisława Szymika, lakiernika powozów

w Krakowie, ul. Niecała 4.

Odnawianie powozów wykonuję starannie po możliwie niskich cenach.

Maszyna do pisania Oliver

z pismem widocznem, zaraz do sprzedania. Wiadomość we fabryce wody sodowej, Szlak 7. 5502 9 75

Pies legawiec

roczny, do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, ul. Kraszewskiego 17. 5527 3 4

Zakład modniarski

dobrze rozwinięty, jest do sprzedania z powodu słabości właścicielki. Wiadomość: Anna Hackenberg, Cieszyn. 5529 2 3

Kupuję używane meble

szafy, łóżka i co w zakres mebli wchodzi, pianina, fortepiany krótkie, jak również sprzedaję. Zgłoszenia: Katolicki handel mebli, ulica św. Jana 14, sklep. 5554 9 10

Cukiernia Rosiewicza

w Przemyślu 5643 4 6

poszukuje **subjekta** do ciast i **ucznia** szkół średnich do nauki w cukierni.

W nowo otworzonym pensyonacie

przy ul. Batorego l. 25 II. na prawo

Izy Kotarbińskiej

wdowy po c. k. radcy sądu są:

Pokoje dla miejscowych przejezdnych po przystępnej cenie. Dla kształcącej się młodzieży umieszczenie pod każdym względem b. dobre. Pomoc w języku franc. i niemiec. na miejscu. Fortepian. 5675 2 6

Obiady od 1 K z 3 dań w domu i na miasto. Dla osób cierpiących na katar żołądka — kuchnia według systemu Prof. Jaworskiego.

Drukarnia w Krakowie

ze stałą klientelą, do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanisława Rowińskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 31. 5552 3 3

Renklody

do smażenia kor. 4·75, śliwki węgierskie kor. 4·—, gruszki stołowe i jabłka papierówki, smalcówki, różne gatunki kor. 3·80, derenie do smażenia kor. 4·—, pomidory kor. 4·25, ogórki zielone kor. 3·—, w 5 kg. koszykach franko wysyłam codziennie świeżo rwane z własnego ogrodu, **Benzion Wenkert w Zaleszczykach 4.** 5742 2 3

Księgarnia w Krakowie

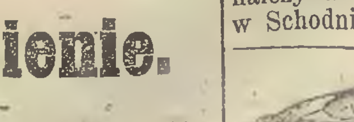
dobrze się rentująca, do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanisława Rowińskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 31. 5551 3 3

Konkurs.

Koło T. S. L. w Schodnicy poszukuje niniejszem dla mającej się z początkiem września b. r. otworzyć szkoły ludowej na terenie kopalnianym Pereprostynie i Uryczu ad Schodnica, ukwalifikowanej **siły nauczycielskiej żeńskiej.**

Płaca miesięczna 70 K, dodatek na usługę, wolne pomieszkanie z opałem i światłem.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zarządu Koła T. S. L. w Schodnicy. 5716 2 3



Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie

Zawsze najlepsze najzupełniejsze poręczenie

Opatrzone Arbenza patent. przyrządem bezpieczeństwa są najprostszemi, najstosowniejszemi i najdoskonalszemi w świecie brzytwami. Uważać na znak poręczenia: **A. Arbenz Jougne: Lausanne.** — Można dostać w handlach żelaznych itd. w Krakowie, we Lwowie itd. 113 61 0

Starszy profesor

przygotowuje do matury seminaryalnej, egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych, uczy literatury i języka niemieckiego. Rezultaty pewne. Wiadomość **J. A. M. 24.** poste rest. **Kraków.** 5712 1 0

Pokój elegancki, frontowy, umeblowany, z elektrycznem oświetleniem, jest od 1 września 1910 do wynajęcia. Wiadomość: ul. św. Gertrudy l. 24, III p., drzwi na prawo. 5721 2 3

Ważne dla Rolników! Gospodarski Rejestr kieszonkowy!

zaszczycony uznaniem Akademii Rolniczej w Dublanach, którego układ zastosowany jest do potrzeb i rozgałęzienia folwarku sprawdza, iż jest on bardzo praktyczną i użyteczną notatką dla każdego rolnika. Cena egz. 3·60 kor. Za poprzedniem nadesłaniem 4·10 kor. wysyłka franco. Wydawnictwo Rejestru w Rozdole. 5696 2 4

Spólnika

z kapitałem do 12.000 kor., dla przemysłowego przedsiębiorstwa istniejącego poszukuje fachowiec. „Uczciwość 21" przyjmuje Admin. „Nowej Reformy". 5709 3 3

Kupię umywalnię

mosiężną z płytą marmurową, używaną. Zawiadomić kartką. Czaczka, ulica Bracka 10. 5733 2 3

Osoba

pożyczająca 4 do 5000 koron, otrzyma całe utrzymanie i 2% od kapitału. — Zwrot kapitału za miesięcznem wypowiedzeniem zabezpieczony tak, że osoba pożyczająca sama będzie w możności sobie go wypłacić. Zgłoszenia pod **„Interes"** poste restante **Kraków,** gł. poczta, za okazaniem kwitu inser. 5726 2 2

Szukam lekcyj

stenografii, niemieckiego, przyjmę posadę biurową z buchalteryą i pisaniem na maszynach. **„Skromne warunki"** poste rest. **Kraków,** za okazan. kwitu. 5728 2 3

Adwokat Dr Bertold Herzig

w Przemyślu

przyjmie **koncypienta** rutynowanego możliwie ze substytucyą. 5645 3 3

Do wynajęcia dla Pań pokój na parterze z osobnem wejściem, z utrzymaniem lub bez. Kraków, ul. Karmelicka 7. 5713 2 4

Mieszkanie

dla pań i panienek, stałych i przejezdnych, z utrzymaniem lub bez. Marya Denker, Kraków, ul. Sobieskiego l. 19, I p. 5718 2 6

Prawnik

z egzaminem sądowym, obznajomiony z kancelaryą notaryalną, przyjmie zaraz posadę dependenta notaryalnego. — Fr. Martinek, dla p. F. Lwów, Łyczakowska 2. 5734 2 3

Student

znajdzie umieszczenie z bardzo dobrem utrzymaniem. Na żądanie korepetycya. Wolska 38, parter. Wasilewska. 5720 2 3

Do sprzedania

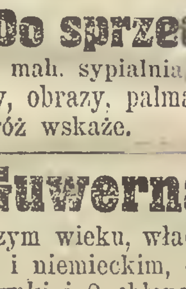
stylowa mah. sypialnia, lampa stojąca, portyery, obrazy, palma, ul. Karmelicka l. 7, stróż wskaże. 5754 2 2

Guwernantki

w starszym wieku, władającej językiem polskim i niemieckim, do trojga dzieci: dziewczynki i 2 chłopców, w wieku 14 i 9 lat, poszukuje się do lepszego domu żydowskiego. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: Goldmann, Rabka. 5735 2 3

Małżeństwo.

Młody, inteligentny, muzykalny, przystojny brunet, ożeni się z panną lub młodą wdową, która mu dopomoże do uzyskania posady kancelisty lub innej równorzędnej posady rządowej. Wiadomość: **Z. O. G. I.** poste rest. **Kraków.** 5740 2 3



Już nie drożdże

lub zacier, na których leguminy są ciężkie do strawienia, lecz tylko jeszcze **Dra Oetkera proszek do pieczywa** do wszelkich legumin i pieczywa. Zamiast strączków drogiej wanilii tylko jeszcze **Dra Oetkera cukier waniliowy.** 3507

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.